Juz za tydzień NASZ JUBILEUSZ!

czyli:

- **podwójne wydanie „GNH" (16 str. — 30 zł);**
- **specjalny koncert dla Czytelników**

16 lipca godz. 18 w NCK (szczegóły na str. 5).

Gra o dewizy

Rozmowa z dyrektorem handlowym Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Bolesławem SZKUTNIKIEM

Przeciętny obywatel naszego kraju, który nie eksportuje, nie otrzymuje renty z zagranicy, pensji od zarobkującego tam współmałżonka i nie inwestuje w pseudoturystyczne wojaże, a mimo to od czasu do czasu marzy o zakupach w Pewexie — zamienia tysiąc złotówek na jednego dolara przed wejściem do tej instytucji, albo legalnie, acz w tej samej scenerii i za tę samą cenę nabywa bony. Jak zdobywa dewizy dyrektor handlowy kombinatu metalurgicznego, którego eksport jest ograniczony rozdzielnikami, a import niewspółmiernie większy i wymuszony potrzebami utrzymania procesu produkcyjnego?

— Potrzeby dewizowe huty rzeczywiście są ogromne, a możliwości ich zdobycia — na razie — niewielkie. W zasadzie zakupy za dewizy finansowane są z dwóch źródeł. Masowe surowce centralnie bilansowane, zakupywane są z puli Komisji Planowania, ze źródeł centralnych, a części zamienne, gotowe dobra inwestycyjne finansowane są z części wpływów eksportowych pozostających w dyspozycji kierownictwa huty. Do ubiegłego roku było to 31 proc., teraz 25 proc. W skali roku kombinat z własnych środków wydatkuje kwotę kilkunastu milionów dolarów na niezbędne zakupy w II obszarze płatniczym. Same części uzupełniające, łożyska i walce, pochłaniają rocznie 4—6 mln dolarów... Głównym dostawcą części zamiennych i materiałów technicznych jest RFN: suma transakcji z tym krajem wynosi 40 proc. ogólnych wydatków w skali roku. Oprócz tego handlujemy z Japonią (łożyska), Anglią, Francją i 30 innymi państwami. Do końca ubiegłego roku sytuacja dewizowa kombinatu była niezła...

— Czy rzeczywiście było aż tak dobrze?

— W sensie możliwości, wielkości zgromadzonych przez nas środków — tak. W praktyce już w kwietniu ub. roku, bank handlowy zastosował blokadę z uwagi na sytuację płatniczą kraju. Mieliśmy na koncie 12 mln dolarów, ale nie mogliśmy ich uruchomić... Te 31 proc. od wpływów z eksportu w zasadzie wystarczałoby na pokrycie naszych najpilniejszych potrzeb. Tymczasem wprowadzone zmiany — przejście z tzw. rachunków odpisów dewizowych na system kont majątkowych spowodowały zablokowanie 95 proc. posiadanych przez nas środków i tylko 5 proc. przeszło do naszej dyspozycji na rok bieżący. A sam system kont majątkowych, gdyby nie poprzedzające go blokowanie dewiz przez 7 miesięcy, jest dla nas korzystny. Oznacza on pełną swobodę w dysponowaniu kontem, nie ograniczoną sytuacją płatniczą kraju czy posunięciami banku. Poza tym, według nowych zasad, jesteś-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Czy Józef SZAJNA powrócił? O jego pobycie w Krakowie można przeczytać na str. 6—7.

WYNIKI PRODUKCYJNE KOMBINATU

Trudne półrocze

Co tydzień informujemy na łamach „GNH" o wykonywaniu planów przez poszczególne zakłady i wydziały huty. O komentarz do wyników produkcyjnych uzyskanych przez kombinat w I półroczu 1987 r. i prognozy na najbliższe 6 miesięcy poprosiliśmy dyrektora produkcji kombinatu JANUSZA RAZOWSKIEGO:

— Pierwsze półrocze 1987 r. było bardzo trudne dla kombinatu. Te trudności rozpoczęły się już w styczniu bardzo ciężkimi warunkami zimowymi i kłopotami na Wielkich Piecach, które stały się kłopotami całej huty.

Po upływie tego półrocza możemy jednak powiedzieć, że w produkcji niektórych asortymentów jesteśmy na dobrej pozycji: plan i zadania w produkcji wyrobów gorącowalcowanych, blachy zimnowalcowanej i rur ocynkowanych udało się wykonać z nadwyżką, podobnie w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Bardzo dobrze poradzili sobie koksownicy z produkcją koksu. Słowa podziękowania należą się za pracę tym wszystkim, którzy, po pierwsze, przekroczyli swoje zadania i — za wysiłek — tym, którzy ich nie przekroczyli, ale w dużym stopniu pomniejszyli niekorzystny wpływ uwarunkowań. Niemały udział w dobrej pracy huty miały służby remontowe i borykający się z trudnościami transport kolejowy. Dzięki dużemu wysiłkowi ludzi związanych z transportem kolejowym i wyładunkami wagonów przez ostatnie dwa miesiące pierwszego półrocza przetrzymywanie wagonów w hucie praktycznie spadło do minimum!

Pozostał jednak duży problem surówki, a zatem i stali. Kłopoty techniczne i technologiczne na Wielkich Piecach utrzymują się do dzisiaj, oczywiście w mniejszym nasileniu niż na początku roku. Nadal mamy — w stosunku do planu — niedobór surówki

CIĄG DALSZY NA STR. 2

TYGODNIK GŁOS NOWEJ HUTY

NR 28 (1576) 10 LIPCA 1987 R. CENA 15 ZŁ

BATALIA O *5300*

Postęp prac i dalsze lokalizacje

- **Jaka nazwa dla osiedla zwanego dotąd Mistrzejowice-Zachód?**
- **Czy znów „sypialnie" bez sklepów, szkół i żłobków?**

2 lipca br. odbyło się **19. posiedzenie RADY BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO PRZY KM HiL**, któremu przewodniczył Pełnomocnik Dyrektora Naczelnego ds. Budownictwa Mieszkaniowego **Włodzimierz Wieczorkiewicz**. Omawiano sprawy dotyczące realizacji budownictwa zakładowego: postępu robót, aktualnych potrzeb wykonawców i ich wywiązywania się z ustaleń podjętych na poprzednich posiedzeniach Rady. Oto co zanotowaliśmy:

W I przedsięwzięciu w **os. Mistrzejowice-Zachód** mają być wybudowane 1422 mieszkania. Na naradzie potwierdzono lub zweryfikowano ustalone wcześniej terminy zakończenia projektów technicznych. Uwzględniono zamierzone rozpoczęcie prac budowlanych przy poszczególnych budynkach. Wszyscy obecni na naradzie, projektanci wykonawcy i przedstawiciele kombinatu zgodni byli co do potrzeby równoległej z mieszkaniami budowy infrastruktury: sklepów, zakładów usługowych, żłobków, przedszkoli i — liczącej aż 42 oddziały — szkoły podstawowej (w drugim przedsięwzięciu ma być dobudowane całe jej zaplecze sportowe). Szkoła właśnie, jako budynek duży, trudny, jak mówią budowlani, wydaje się być lekko zagrożona: na razie, ze względu na szeroko zakrojone prace przy innych budynkach na tym terenie, w ogóle nie jest jeszcze możliwe rozpoczęcie montażu. Ponadto główny wykonawca — KBM zaznacza, że od chwili oddania dokumentacji (etapami do roku 1988) potrzeba będzie jeszcze trzech lat na jej budowę... Dla omówienia problemów przyspieszenia budowy infrastruktury w tym osiedlu ma być wkrótce zwołane posiedzenie z udziałem radnych huty. Tymczasem na okres przejściowy przewidziano — zamiast sklepów — powstanie obiektów straganowych.

Kompletne opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych budynków planowanych w II przedsięwzięciu ma być zakończone do 31 października br. Termin będzie dotrzymany — zapewniono na naradzie. W r. 1988 niezbędne jest opracowanie dokumentacji roboczej dla co najmniej 500 mieszkań. W tym samym czasie ma być wykonana dokumentacja dla żłobka. Byłoby wskazane, powiedziano na Radzie, by architekci zechcieli podejść do tych terminów racjonalnie, nie emocjonalnie. To, że założeniami techniczno-ekonomicznymi dla II przedsięwzięcia Rada zajmuje się już w lipcu, podyktowane jest postępem robót na budowie (ambitne zamierzenia KBM) a także tym, że projektanci z Krakowskiego Biura Projektów będą wkrótce zaangażowani w prace na osiedlu Ruczaj-Zaborze. Ponadto fabryka KBM już jakby „pękała w szwach": miasto, Huta im. Lenina i KBM podejmują się jej modernizacji, ale czy zagwarantuje to zaspokojenie wszystkich potrzeb budowlanych w oczekiwanych terminach?

Do 2 lipca br. biuro projektowe nie dostarczyło dokumentacji dla osiedla Mistrzejowice-Centrum. Według ustnych zapewnień prace zakończono, jednak opóźnienie w dostarczeniu dokumentacji spowodowane jest brakiem w krakowskim — papieru światłoczułego... Transport już „idzie" i do 10 lipca projekty techniczne mają być dostarczone budowlanym.

Prace projektowe przy ogródku jordanowskim w os. Kazimierzowskim przyspieszono w wyniku interwencji mieszkańców. Mają być zakończone równocześnie z pracami przy budynku mieszkalnym. Potwierdzono terminy wykonania projektów technicznych dla budynków 1—5 w os. Mistrzejowice-Wschód. Stwierdzono opóźnienie w dostarczeniu dokumentacji dla bud. nr 9 (dogęszczenie) przy ul. Instytutowej. Na spotkaniach 17 i 19 czerwca Wydział Handlu UD ostatecznie zrezygnował ze

CIĄG DALSZY NA STR. 3

TYDZIEŃ

■ (k) **PRODUKCJA.** W ubiegłym tygodniu większość zakładów i wydziałów kombinatu wykonała plan produkcyjny z nadwyżką. Wyprodukowano 113 procent z zaplanowanej ilości koksu, 102 procent stali, 103 procent wyrobów gorącowalcowanych i 101 procent blachy karoseryjnej. Dobrze pracował też Zakład Stalowniczy wykonując plan dokładnie w 100 procentach. Właściwie tylko Walcownia Zimna Blach (ZB-B1) nie wykonała planu, zabrakło 3 procent.

■ **REMONTY.** Trwa siedmiodniowy remont w walcowni drutu. W siłowni w remoncie znajdują się obecnie kotły nr 3 i 4, a od 2 lipca do ruchu włączono kocioł nr 8. Prowadzone są także prace remontowe w Zakładzie Stalowniczym. Konkretnie przy piecu martenowskim nr 8.

■ **W UBIEGŁYM TYGODNIU** na szczęście nie zanotowano w kombinacie poważniejszych awarii. Nie było też groźnych wypadków.

Z głębokim smutkiem przyjmujemy wiadomość o śmierci

JÓZEFA CZAJKI

emerytowanego pracownika W-17 KM HiL, długoletniego działacza Samorządu Mieszkańców, przewod. Komitetu Obwodowego os. Stalowego, odznaczonego m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP.

Pogrzeb odbędzie się 13 bm. o godz. 8.30 na cmentarzu w Grębałowie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ KRAKÓW-NOWA HUTA

Podziękowania dla Teodora Godawy i Kierownictwa Biura Konstrukcyjnego KM HiL, ZF ZBoWiD oraz Kolegów z Pracowni Kosztorysowej za pomoc przy organizacji uroczystości pogrzebowych naszego Męża i Ojca

HENRYKA BARANOWSKIEGO

składają

ŻONA I SYN

Przebywały w kombinacie

Delegacja Naczelnej Prokuratury Wojskowych Sił Zbrojnych ZSRR

W środę, 8 lipca przebywała w Hucie im. Lenina z przyjacielską wizytą **delegacja Naczelnej Prokuratury Wojskowej Sił Zbrojnych ZSRR,** której przewodniczył naczelny prokurator NPW sił zbrojnych ZSRR generał **Borys Siergiejewicz Popow.** W skład czteroosobowej delegacji wchodził również szef prokuratury północnej grupy wojsk radzieckich w Polsce pułkownik **Borys Jakowlewicz Łupko.** Razem z gośćmi radzieckimi do kombinatu przybyła także grupa przedstawicieli Wojska Polskiego, z naczelnym prokuratorem Wojska Polskiego generałem brygady **Henrykiem Kostrzewą.** Głównym celem wizyty gości radzieckich jest wymiana doświadczeń zawodowych, poznanie metod i sposobów pracy polskich kolegów. Oczywiście w planie jest również zapoznanie się z problemami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi naszego kraju, stąd właśnie wizyta w największym zakładzie produkcyjnym naszego kraju, w Hucie im. Lenina.

Ze strony kombinatu goście podejmowani byli przez I sekretarza KF PZPR **Stanisława Baranika** i sekretarza KF PZPR **Andrzeja Curyłę,** dyrektorów **Jerzego Knapika, Janusza Razowskiego** i **Bolesława Szkutnika** oraz szefa związków zawodowych **Władysława Sitkowskiego** i organizacji młodzieżowej **Andrzeja Wortmanna.** Obecny był także były I sekretarz KF PZPR **Józef Nowotny.**

Dyrektor **Janusz Razowski** przedstawił gościom w skrócie cały kombinat. Omówił cały cykl produkcyjny, poświęcając trochę czasu każdemu zakładowi. Poinformował też o opiece socjalnej nad pracownikami huty, mówił o hotelach, stołówkach, wczasach, służbie zdrowia oraz Ośrodku Kształcenia Ustawicznego i Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami.

Organizację partyjną w kombinacie, jej pracę i problemy przedstawił I sekretarz KF PZPR **Stanisław Baranik.** Odpowiadając na pytanie o organizację pracy wychowawczej dla robotników, Stanisław Baranik powiedział, że każda POP ma statutowy obowiązek organizowania przynajmniej raz w miesiącu zebrania, na którym omawiane są wszystkie problemy. Obecnie na tych zebraniach dominuje drugi etap reformy gospodarczej i zagadnienia z tym związane.

Po spotkaniu z przedstawicielami politycznych i gospodarczych władz kombinatu goście radzieccy zwiedzili hutę i Muzeum Czynu Zbrojnego w os. Górali. **(K)**

Delegacja Komisji Kontroli Partyjnej z Kijowa

Od 5 do 10 lipca przebywała w Krakowie **delegacja Komisji Kontroli Partyjnej Kijowskiego Komitetu Miejskiego KPU.** W drugim dniu pobytu, 6 lipca, członkowie delegacji w składzie **Walerij Morozow** — zastępca przew. KKP KKM KPU, **Andriej Kołomiejcew** — członek KKP KKM KPU, **Władimir Łopko** — przew. KKP Darnickiego Rejkomu KPU i **Walentin Łogwinienko** — przew. KKP Moskiewskiego Rejkomu KPU, złożyli kwiaty pod pomnikiem W. I. Lenina w Nowej Hucie. Następnie w towarzystwie dyrektora ds. ogólnych **Jerzego Knapika** radzieccy goście zwiedzili dwa wydziały Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina: stalownię tlenowo-konwertorową i walcownię blach karoseryjnych. Zapoznali się z konwertorowym procesem wytopu stali, interesowali się także całym procesem produkcyjnym w hucie. Szczegółowo przybliżył problemy nowohuckiego kombinatu dyrektor **Jerzy Knapik,** a o pracy w stalowni mogli powiedzieć sami pracujący przy pulpicie konwertora nr 3 brygadzista **Jan Browarnik** i pulpitowy **Andrzej Mądrzywołek.**

W Walcowni Blach Karoseryjnych przywitali gości zastępca kierownika Wydz. **Stanisław Malczewski** i sekretarz propagandy KZ **Kazimierz Hady.** Członków radzieckiej delegacji zachwyciła organizacja pracy: nigdzie nie było spacerujących robotników, każdy zajęty był wykonywaniem swoich określonych obowiązków. Inna rzecz, że walcownia w znacznym stopniu jest skomputeryzowana...

Po wizycie w wydziałach produkcyjnych huty w Komitecie Fabrycznym PZPR odbyły się rozmowy, w których wzięli udział I sekretarz KF **Stanisław Baranik** i członkowie Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej. Radzieccy goście interesowali się pracą partyjną, a także działalnością socjalną kombinatu, jego modernizacją i problemami ludzi pracy.

(vk)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

INFORMACJA ZARZĄDU PRACOWNICZYCH OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH W GRODKOWICACH

Od 15 lipca br. zmieniono termin wyjazdu autobusu zakładowego dla posiadaczy działek w **Grodkowicach.** Autobus będzie wyjeżdżał z parkingu koło Centrum Administracyjnego **w środy o godz. 8 i 15.30;** powrót o godz. **19 i 20.** W wolne soboty wyjazd o **godz. 8,** a powrót **o 19.** Dla rencistów i emerytów przewidziano bezpłatne bilety na przejazd. Można je odbierać u kol. **Henryka Buchowicza** na terenie POD Grodkowice, nr działki 551.

KOMISJA SOCJALNA naszego związku zawodowego pod nowym przewodnictwem **Kazimierza Augustynka** ma pełne ręce roboty. Wróciła ze Świnoujścia, gdzie sprawdzała kwatery prywatne i kolonię, następna inspekcja odbyła się 3 lipca. Jest to istotna działalność na rzecz wypoczywających hutników. Zdarza się, że przy podpisywaniu umowy pokazuje się inną, luksusową, a potem przyjeżdżający mieszkają w innej, dużo gorszej...

Trudne półrocze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wynoszący w I półroczu sześćdziesiąt kilka tysięcy ton i powyżej 80 tys. ton niedobór stali. Stwarza to oczywiście komplikacje w całym procesie produkcyjnym. Na kłopoty pierwszego półrocza składa się też niski stan zatrudnienia i wynikająca z tego praca w godzinach dodatkowych. W wielu przypadkach powoduje to poważne komplikacje w produkcji (mało suwnicowych, braki obsad w transporcie kolejowym) i przemęczenie dużej grupy pracowników na stanowiskach roboczych.

Nie ominęły nas też pewne kłopoty z dostawami. I tak — o ile rudy na składowiskach nie jest mało — nierytmiczność dostaw poszczególnych gatunków tych rud, małe dostawy kamienia wapiennego, w dużym stopniu utrudniają pracę wielkopiecownikom. A to oczywiście przenosi się na stalownie. Wspomnianej już dobrej pracy koksowników (nadwyżka 40 tys. ton koksu) towarzyszyły też ogromne trudności spowodowane właśnie nierytmicznymi dostawami poszczególnych gatunków węgla. Konieczne zmiany w recepturze zakłócały pracę załogi ZK, wpływały na jakość koksu, a często też przeszkadzały wielkopiecownikom.

Mówiąc o pierwszym półroczu nie sposób nie wspomnieć o tym, że mieliśmy ogromne kłopoty wynikające ze zmiany systemu gospodarowania dewizami w kraju. Wpłynęło to na słabe zaopatrzenie kombinatu w niektóre części zamienne, łożyska i artykuły techniczne...

Jak będzie w drugim półroczu? Trudności dewizowe zostały już w pewnym stopniu opanowane, ale wiele zależy od realizacji eksportu, z którego odpisy właśnie służą za walutę wymienną. Wszystko też wskazuje na to, że dostawa rud już od sierpnia poprawi się. Nadal będziemy mieć kłopoty z dostawcami węgla dla koksowni i z kamieniem wapiennym, choć i tu spodziewamy się uregulowania tych spraw, może nawet w najbliższych dniach.

III kwartał będzie bardzo ciężki dla hutników. Nie tylko dlatego, że jest to okres letni, ale także dlatego, że wchodzimy w kampanię wielkich remontów: konwertora nr 3, szeregu ciągów walcowniczych. Ciężka sytuacja panuje na nagrzewnicach Wielkich Pieców.

Myślę, że zadania III kwartału — mimo że bardzo trudne — są jednak do wykonania, a ci wszyscy, którzy z takim poświęceniem uczestniczyli w przełamywaniu trudności w I półroczu — będą realizować plan z nie mniejszym zaangażowaniem.

Notowała

VIOLETTA KAŁUŻNY

Dyr. Marian Ratusz nie żyje

Dyrektor MARIAN RATUSZ nie żyje. Czy znajdzie się jakiś pracownik w Kombinacie, który by Go nie znał? Jak sięgnie się pamięcią — zawsze był. Bardzo długo jako zastępca Głównego Księgowego, a od 1976 roku jako Główny Księgowy — Dyrektor Rachunkowości Kombinatu HiL.

Każdy miał do niego dostęp i nie ważne było jego stanowisko. Ważny był człowiek wraz z jego problemami i uciążliwościami życia. Ta wrażliwość na sprawy ludzkie i popularność sprawiły, że organizacje społeczne, zarówno z terenu kombinatu, jak i Krakowa — starały się mieć Go w swych szeregach. Był bardzo czynnym działaczem partyjnym między innymi pracował w — Komisji Rewizyjnej KF PZPR, był Prezesem ZF PCK, w Krakowskim Komitecie NFOZ, wiceprzewodniczącym Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Księgowych w Polsce i Przewodniczącym Oddziału tego Stowarzyszenia w Nowej Hucie, Skarbnikiem KS Hutnik, działał w Komisji Rewizyjnej NOT, w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, w ZBoWiD, TPPR i wielu innych organizacjach społecznych.

Za działalność zawodową i społeczną został odznaczony: Medalami 10-lecia, 30-lecia i 40-lecia PRL, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, „Medalem Rodła", Złotą Odznaką „Zasłużony dla KM HiL" oraz wieloma wyróżnieniami resortowymi i regionalnymi.

Jako biegły sądowy był często powoływany w różnych sprawach przez organa sprawiedliwości. Kiedy w 1986 roku odszedł na emeryturę, zamknął się jeden z wielkich rozdziałów Pionu Rachunkowości Kombinatu, jednak nie zerwał kontaktu z Hutą i nadal służył wszystkim, bogatym doświadczeniem i wiadomościami.

Straciliśmy Człowieka prawego charakteru, wychowawcę wielu pokoleń pracowników Kombinatu, wybitnego fachowca oddanego Kolegę i Przyjaciela.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 lipca 1987 roku zmarł

MARIAN RATUSZ

długoletni Główny Księgowy Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Zmarły odznaczony był Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony dla finansów PRL", Medalem „Rodła", Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem 40-lecia PRL, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Miasta Krakowa", Złotą Odznaką „Zasłużony dla KM HiL" oraz wieloma innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca i prawego charakteru, serdeczny Kolega i Przyjaciel. Pamięć o Nim pozostanie na zawsze wśród nas.

Pogrzeb odbędzie się 10 lipca o godz. 11.45 na cmentarzu w Grębałowie.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

KIEROWNICTWO POLITYCZNO-GOSPODARCZE i SPOŁECZNE KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 5 lipca 1987 roku, przeżywszy 69 lat zmarł

MARIAN RATUSZ

nasz najukochańszy Mąż i Ojciec, Człowiek niepospolitej dobroci i prawego charakteru.

Pogrzeb odbędzie się 10 lipca o godz. 11.45 na cmentarzu w Grębałowie.

Pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKA I SYN Z RODZINAMI

Rodzinie zmarłego długoletniego wiceprezesa KS Hutnik

MARIANA RATUSZA

wyrazy serdecznego współczucia składa

ZARZĄD KS HUTNIK KRAKÓW

GRA O DEWIZY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

my posiadaczami konta nie w banku handlowym w Warszawie, lecz w V Oddziale NBP w Nowej Hucie. Bezpośredni, stały kontakt powinien nam ułatwić przeprowadzanie operacji handlowych, które wymagają ciągłego wglądu w stan konta.

— Czy zatem sytuacja dewizowa huty w związku z blokowaniem konta przez bank handlowy w ub. roku przedstawia się obecnie gorzej?

— Byliśmy zmuszeni ubiegać się o kredyt dewizowy. Otrzymaliśmy 4 mln dolarów, które pozwoliły zaległe płatności uregulować i sfinansować najpilniejsze zakupy. Niestety, jak każdy kredyt i ten ma wadę: trzeba go spłacać. 50 proc. jeszcze do końca br. Radykalna poprawa — dzięki bieżącym wpływom — nastąpi dopiero w połowie 1988 roku. Ten rok będzie bardzo trudny, a każdy zakup dokładnie analizowany. Nie kupimy na pewno komputerów, które nie są najpilniejsze, a jedynie te artykuły, które utrzymują ciągłość procesu produkcyjnego kombinatu.

— Czy huta nie może po prostu zwiększyć eksportu?

— Sprzedaż eksportowa maleje od lat, tendencja jest niekorzystna, a kierownictwo huty praktycznie nie ma na to wpływu. Moglibyśmy sprzedawać w zasadzie bez ograniczeń naszą blachę zimnowalcowaną, karoseryjną, elektrotechniczną... Targi Poznańskie przysporzyły nam wiele ofert, których... nie mogliśmy przyjąć. Krajowy bilans wyrobów hutniczych, zwłaszcza zimnowalcowanych, jest ujemny. Poza tym eksport półproduktów jest generalnie nieopłacalny, cechuje kraje rozwijające się...

— Nie eksportujemy zatem ani jednej tony blachy zimnowalcowanej, elektrotechnicznej, mimo że ich standard jest bardzo wysoki. Czy mamy w ogóle jakieś szanse wejścia na światowy rynek z naszymi wyrobami i pozyskania w ten sposób dewiz?

— W wymienionych asortymentach produkcji — nie, musiałby się zmienić system rozdzielnictwa wyrobów hutniczych, pieczołowicie chroniony przez Centralę Zbytu Stali „Centrostal" w Katowicach. Eksportujemy jednak rury, bednarkę, walcówkę, pręty, wlewnice, wyroby Zakładu Koksochemicznego, w najbliższych dniach być może uda się podpisać kontrakt z Minexem na eksport materiałów ogniotrwałych...

— Czy eksport do wszystkich państw jest jednakowo opłacalny?

— Wprowadzenie kont majątkowych spowodowało zmiany w pozyskiwaniu dewiz ze strefy wolnodewizowej II obszaru płatniczego i z krajów, z którymi Polska prowadzi rozliczenia clearingowe. W przypadkach eksportu do tych ostatnich (ChRL, Jugosławia, Indie) wpłacane dewizy wpisywane są na konto majątkowe huty tylko do wysokości ok. 60 proc., a pozostałe 40 proc. trafia do banku. Oznacza to potrzebę orientowania się na strefę wolnodewizową, a tam eksportujemy zaledwie 30 proc. wszystkich naszych wyrobów wysyłanych za granice. Niewielka to ilość ze znanych już powodów: centralne rozdzielnictwo. Poza tym na opłacalność eksportu wpływ ma oczywiście wynegocjowana dla nas cena...

— Czyżby przedstawiciele Kombinatu nie negocjowali sami cen sprzedawanych przez siebie wyrobów?

— Uczestniczymy w zasadzie w rozmowach technicznych, ogólnych, nie czysto handlowych. Wszystkie operacje handlowe w których uczestniczy kombinat prowadzone są przez Centrale Handlu Zagranicznego „Centrozap" i „Staleksport". Na ich utrzymanie ponosimy koszty ok. 100 mln zł rocznie... Za te pieniądze moglibyśmy utrzymać całe biuro pracowników, którzy sami prowadziliby rozmowy handlowe z zagranicznymi partnerami. Nie zmieniłoby to sytuacji w eksporcie wyrobów objętych centralnym rodzielnictwem, ale pozwoliłoby na rozwinięcie sprzedaży za dewizy naszych prac projektowych, być może konstrukcji... Sądzę, że skróciłoby to też czas załatwiania niektórych operacji. W grę wchodziłoby również nasze doradztwo techniczne: hutnicy pracowaliby w wielu krajach...

— To tylko marzenia, czy już konkretne plany?

— Rozważamy możliwość starania się o licencję eksportowo-importową. Planujemy nawet otwarcie takiego biura, może już od 1 stycznia 1988 roku.

— Czy hutę, borykającą się z problemem zatrudnieniowym, stać na eksport siły roboczej?

— Sądząc po doświadczeniach innych przedsiębiorstw nowohuckich, raczej nam to powinno przysporzyć wielu nowych chętnych do podjęcia pracy w kombinacie. Poza tym, wyjazdy — przynajmniej w pierwszej fazie — dotyczyłyby tylko tej wysoko wykwalifikowanej siły roboczej.

— Czy to jedyne możliwości zatrzymania wyrobów hutniczych w kraju i zdobycia dewiz?

— Od pół roku nowe przepisy pozwalają na zawieranie transakcji dewizowych pomiędzy przedsiębiorstwami prowadzącymi kooperację techniczną w kraju. Huta zawarła już 4 takie transakcje na łączną kwotę ok. 900 tys. dolarów. Najbardziej korzystne z nich — z „Siarkopolem" i jedną ze stoczni. Nie trzeba chyba dodawać, że w takim wypadku 100 proc. uzyskanej kwoty (w dolarach) wpływa na nasze konto, żadna centrala nie pobiera opłat.

Funkcjonują też w naszym kraju od pół roku przetargi walut. Sprzedaż prowadzą te przedsiębiorstwa, które mają ich nadmiar, czy też nie muszą ich wydawać w ciągu 6—7 miesięcy. Huta na razie nie bierze w nich udziału, prowadzimy jednak działalność rozpoznawczą: dolar kosztuje tam od 600 do 1500 zł. Nie widzę możliwości, byśmy mogli z tego korzystać w szerszym zakresie (w sprzedaży wyrobów hutniczych uzyskujemy cenę dolara nawet poniżej jego kursu urzędowego — 253 zł), jednak, w przypadkach awaryjnych dobrze mieć taką ewentualność. Możliwe, że na zakup komputerów dla kombinatu wykorzystamy właśnie te szansę.

— Możliwości jest zatem wiele i perspektywa rozwiązania problemu dewiz wydaje się całkiem bliska. Zwłaszcza plan otwarcia własnego biura handlowego zapowiada się obiecująco...

— Wszystkie te działania podejmujemy w ramach II etapu reformy. Z prognozowaniem jesteśmy jednak ostrożni: lepiej dziś liczyć każdego dolara...

Rozmawiała
VIOLETTA KAŁUŻNY

Postęp prac i dalsze lokalizacje

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

stoiska mięsnego, tak więc utrzymano dotychczasowe ustalenia i rozwiązania projektowe. Projekt techniczny ma być dostarczony do 31 lipca br.

Oceniono także postęp robót na placach budów w os. Mistrzejowice-Zachód, Mistrzejowice-Wschód (budownictwo wielo- i jednorodzinne), przy ul. Piasta Kołodzieja, Petöfiego, w os. Kazimierzowskim, Mistrzejowice-Centrum, przy ul. Instytutowej i Próchnika. Do 1990 r. założono budowę 2,5 tys. mieszkań w os. Mistrzejowice-Zachód. Wszystko wskazuje jednak na to, że tych mieszkań będzie wybudowanych nawet więcej... Zadowalający jest też postęp prac w innych rejonach, choć wszędzie przychodzi borykać się z problemami i mniejszymi lub większymi trudnościami. W os. Mistrzejowice-Wschód od dłuższego czasu nie zlikwidowano jednej z posesji, na której pozostał właściciel i inwentarz. Opóźniona jest realizacja budynku przy ul. Piasta Kołodzieja, ale sprawa nie wydaje się jeszcze przegrana. Podobnie doświadczenia z Młodzieżową Spółdzielnią Mieszkaniową Hutników pozwalają wierzyć, że wszystkie mieszkania będą oddane w terminie.

Poinformowano także zainteresowanych, że dyrektor naczelny KM HiL po raz kolejny wystąpił do wiceprezydenta Krakowa i Głównego Architekta o dalsze lokalizacje pod budownictwo mieszkaniowe dla załogi kombinatu. Nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje w sprawie rozmiarów i terminów realizacji budownictwa mieszkaniowego w Wieliczce-Północ. Przewodniczący Zespołu Radnych KM HiL **Stanisław Żmuda** zadeklarował włączenie się radnych w sprawę pozyskania dalszych lokalizacji dla Kombinatu w trybie interpelacji na posiedzeniu Rady Narodowej Miasta Krakowa. Do 1993 roku ma być zakończone II przedsięwzięcie i tym samym zaspokojone pierwsze potrzeby hutników: pozostanie otwartą jeszcze kwestia przeszło tysiąca mieszkań. Pozyskanie dalszych lokalizacji — niekoniecznie w Wieliczce, jeżeli tam się nie uwzględni SM kombinatu i nie uzgodni sprawy budowy mostu na Wiśle — jest sprawą bardzo pilną...

Na ostatniej Radzie Budownictwa Mieszkaniowego omówiono także wiele innych spraw. W związku z udziałem młodych hutników pracujących pod patronatem ZSMP w fabryce KBM postanowiono zorganizować oddzielne spotkanie z udziałem Zarządu Fabrycznego ZSMP w celu ustalenia działań mających zapewnić deklarowaną wcześniej i zapisaną w umowie frekwencję młodych ludzi. Zobowiązano też KPRI-2, które jak dotąd nie dotrzymało terminów zakończenia prac zewnętrznych przy budynku nr 23 w os. Ruczaj, do zakończenia prac do 31 lipca br. W budynku tym stale zalewane były piwnice...

Cieszy wszystkich postęp prac na głównej — ze względu na rozmiary i liczbę planowanych tam mieszkań — lokalizacji budownictwa mieszkaniowego Huty im. Lenina — Mistrzejowice-Zachód. Oby tylko — zauważył z obawą radny Żmuda — nie było ono kontynuacją złych tradycji — budowy „sypialni" podmiejskich bez sklepów, szkół, żłobków... Czas też zastąpić roboczą nazwę tego osiedla — Mistrzejowice-Zachód — inną, ładniejszą, godną tego ogromnego kompleksu. Bez konsultacji nikt nie narzuci nazwy temu osiedlu, zatem zapraszamy do otwartego konkursu na nazwę dla obecnego osiedla Mistrzejowice-Zachód! Może wezmą w nim udział przyszli lokatorzy budowanych tam mieszkań? Popieramy propozycję radnych i — choć konkurs jest otwarty — z góry odrzucamy tylko jedną nazwę: Osiedle Bez Sklepów, Szkół i Żłobków...

Dyskusji członków Rady Budownictwa Mieszkaniowego i zaproszonych gości przysłuchiwała się

(vk)

Sprawy duże i małe

Przestańmy truć

Wygląda na to, że zanurzamy się w brudzie. Nigdy nie zaliczaliśmy się do czyścioszków, a słynna akcja premiera Sławoja-Składkowskiego przeszła do legendy i pozostaje przedmiotem anegdot, choć tak naprawdę to nie ma się z czego śmiać.

Fakty są raczej smutne, a niektóre wręcz przerażające. Statystyczny rodak zużywa rocznie półtora kawałka mydła i jedną tubkę pasty do zębów. Zajmujemy pierwsze miejsce w Europie pod względem liczby przypadków zakaźnej żółtaczki. Żałosna statystyka z roku ubiegłego to przeszło 750 ognisk zatruć pokarmowych w całym kraju i z górą 20 tysięcy chorych, z których co piąty trafił do szpitala. A ile osób niedomagało w pojedynkę? Tego na dobrą sprawę nie da się zliczyć. Atakuje nas przede wszystkim salmonella i to w stopniu nieznanym w innych krajach Europy. Co dwa lata wedle szacunków Państwowego Zakładu Higieny, podwaja się liczba osób przez nią zaatakowanych.

Brud powszednieje, rozlewa się po całym kraju. Straty, jakie ponosimy w wyniku jego wszechobecności, są coraz większe. Przykładowo w zeszłym roku za marnotrawstwo produktów żywnościowych, które uległy zniszczeniu w wyniku złego przechowywania lub niewłaściwej obróbki, a także za leczenie osób zatrutych pokarmami zapłaciliśmy okrągłe 10 miliardów złotych. Do tego trzeba doliczyć koszty wynikłe z absencji w pracy, a kto zapłaci za cierpienie fizyczne i utratę zdrowia?

Czy nie możemy przerwać tego procesu degradacji kraju leżącego w środkowej Europie, nazywającego się cywilizowanym pod każdym względem? W dużej mierze zależy to od nas samych. W zasadzie podstawowych środków czystości nie brakuje. Na szczęście poza sobą mamy reglamentację mydła. Abstrahując od jego jakości, należy stwierdzić, że jest go pod dostatkiem. Inne luki i braki wypełnia produkcja firm polonijnych bądź import oficjalny lub turystyczny. Dlatego często nie mogę zrozumieć, skąd ten przykry zapach letnią porą w środkach masowej komunikacji.

W minionym roku Państwowa Inspekcja Sanitarna przeprowadziła 3 mln 319 tys. kontroli. Niezapowiedziani inspektorzy Sanepidu zjawiali się w sklepach i restauracjach, znienacka zaglądali do piekarń i zlewni mleka, kontrolowali zaplecza szkolnych, zakładowych stołówek oraz wczasowych jadalni, wchodzili od tyłu do zakładów garmażeryjnych i ciastkarni. Przeprowadzono 6 mln (!) badań laboratoryjnych: wody, żywności, wymazów z rąk i ubrań personelu, sprzętów kuchennych i już umytych naczyń.

I cóż się okazało? Ano, że połowa tych placówek pozostawiała mniej lub więcej do życzenia. Na ogół więcej. Dokładnie zaś 8520 z nich urągało elementarnym wymogom sanitarnym. Aż jedna trzecia z 14 tysięcy tzw. zakładów żywienia zbiorowego zasłużyła na sanitarną „pałę". Piszę o tym w trakcie pełni sezonu wypoczynkowego, kiedy korzystamy w większym stopniu z konsumpcji pozadomowej. Dla jednych ku przestrodze i większej roztropności w korzystaniu z podejrzanych bufetów.

Do drugich — tzn. odpowiedzialnych, i bezpośrednio pracujących w branży szeroko rozumianej spożywczej i to zarówno tych na stałe, jak i dorywczo — kieruję apel. Bądźcie czyści i uczciwi w swojej pracy. Żadne kontrole nie dadzą efektu jeśli sobie nie uzmysłowimy, że ofiarą niechlujstwa mogą paść ludzie tak samo jak Wy, czujący i cierpiący, jak Ci, którzy są tego winni. Ludzie przestańmy się truć nawzajem.

ES-PE

PS. Niektórzy próbują tłumaczyć fatalny stan sanitarny kraju trudnościami wynikającymi z kryzysu. Przestańmy się okłamywać, znam kraje biedniejsze, gdzie czystość i schludność jest ich wizytówką. Wszystko w dużej mierze zależy od nas samych. Ktoś powie, że „truje"... ale mogę zagwarantować, że na pewno tym razem nie ja.

Założenia zmian w kodeksie pracy (cz. 1)

Obowiązujący obecnie **kodeks pracy** ma już 12 lat i był sześciokrotnie nowelizowany, lecz tylko niektóre zmiany miały charakter kompleksowy, jak np. dotyczące rozstrzygania sporów ze stosunku pracy czy też układów zbiorowych i umów zakładowych. Pozostałe miały znaczenie fragmentaryczne.

Obecnie powstała potrzeba **nowelizacji kodeksu pracy** i innych przepisów prawa wynikająca z działań podejmowanych w celu zwiększenia efektywności gospodarowania związanych z wymogami II etapu reformy. Akceptowanie potrzeby zmian legislacyjnych nie oznacza jednak jednomyślności w sprawie zakresu rozwiązań prawnych. Obecnie proponowane zmiany są programem minimum. Nie oznaczają one w żadnym razie całościowej reformy prawa pracy. Ta wymagać będzie dłuższych, pogłębionych badań i analiz.

Jednak i te częściowe zmiany są poddawane pod konsultację społeczną, która ostatnio została przedłużona do końca lipca br. Co więc się proponuje:

DOSTOSOWANIE PRZEPISÓW DO NOWYCH UPRAWNIEŃ I STRUKTURY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Potwierdzone zostanie zarówno prawo załóg pracowniczych do udziału w zarządzaniu zakładami pracy, jak i prawo do tworzenia związków zawodowych oraz do zrzeszania się i działania w nich. Generalnie będzie się dążyć do dostosowania przepisów k. p. do treści ustawy o związkach zawodowych. Wprowadzi się więc takie sformułowania jak „zakładowa organizacja związkowa", „ogólnokrajowa organizacja związkowa" i „ogólnokrajowa organizacja międzyzakładowa".

Uporządkowania wymagają przepisy określające tryb i formy współdziałania ze związkami zawodowymi w sprawach pracowniczych. Proponuje się zastrzeżenie pojęcia „w uzgodnieniu" dla tych sytuacji, w których związek zawodowy ma prawo współdecydowania w określonej sprawie pracowniczej. W pozostałych zaś tzn. przewidujących uprawnienia opiniodawcze, stosowanie pojęcia „po zasięgnięciu opinii". Nie spowoduje to żadnych zmian merytorycznych w zakresie uprawnień związków zawodowych.

W nowej sytuacji organizacyjnej związków zawodowych, tzn. istnienia silnych struktur zakładowych rozszerzających ich uprawnienia w stosunku do instancji zwierzchnich, proponuje się zrezygnowanie z udziału nadrzędnych instancji związkowych w rozstrzyganiu w trybie odwoławczym niektórych indywidualnych spraw:

- zamierzonego wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę lub warunków pracy i płacy, jeżeli organizacja związkowa w zakładzie zgłosi w tej sprawie zastrzeżenia, a kierownik zakładu ich nie uwzględni;
- rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownicy w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego, jeżeli organizacja związkowa w zakładzie odmówi wyrażenia na to zgody;
- wniosku pracownika o sprostowanie świadectwa pracy lub opinii o pracy, jeżeli nie został on uwzględniony w postępowaniu wewnątrzzakładowym, tj. przez kierownika zakładu pracy przy współudziale organizacji związkowej w tym zakładzie.

Rezygnacja z kontroli ponadzakładowej organizacji związkowej nie przyczyni się do pogorszenia sytuacji prawnej pracownika. Może on wystąpić do sądu w razie bezzasadnego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę lub warunków pracy i płacy.

Ponadto proponuje się: przyznanie pracownikom prawa wystąpienia do sądu z żądaniem sprostowania świadectwa pracy po wyczerpaniu wewnątrzzakładowego trybu postępowania w tych sprawach (dotychczas sprawy te nie podlegały właściwości sądów), a także uzależnienie od zgody zakładowej organizacji związkowej decyzji kierownika zakładu o rozwiązaniu umowy bez wypowiedzenia z winy pracownicy w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego.

Te propozycje wynikają ze zmienionej pozycji zakładowych organizacji związkowych, które w zdecydowanej większości są niezależne i samorządne. Choć dużo instancji związkowych nie zgadza się z tymi propozycjami dążąc do zachowania systemu dwuinstancyjnego.

KONSEKWENCJE STANU PRAWNEGO WPROWADZONEGO REFORMĄ GOSPODARCZĄ

Obecny układ stosunków między przedsiębiorstwami państwowymi a ich organizacjami założycielskimi wymaga zmiany przepisów regulujących w kodeksie uprawnienia i obowiązki jednostek nadrzędnych nad zakładami pracy.

Przewiduje się zatem wyłączenie udziału jednostek nadrzędnych nad zakładami przy rozstrzyganiu w trybie odwoławczym niektórych indywidualnych spraw pracowniczych. Proponuje się, aby uprawnienia organów nadrzędnych zostały określone w kodeksie w sposób ogólniejszy, zarazem wyłączający formy bezpośredniej ingerencji.

W warunkach reformy gospodarczej konieczne jest przyznanie przedsiębiorstwom państwowym szczególnych uprawnień w trakcie realizacji programu uzdrawiania swojej gospodarki. Przewiduje się że w takich sytuacjach będzie dopuszczalne:

- skracanie przez przedsiębiorstwo do połowy okresu wypowiedzenia umów o pracę zawartych z pracownikami na czas nieokreślony, z wyłączeniem jedynie dwutygodniowego okresu wypowiedzenia;
- wypowiadanie umów o pracę zawartych na czas nieokreślony również pracownikom objętym szczególną ochroną stosunku pracy, lecz tylko wówczas, gdy program uzdrowienia gospodarki danego przedsiębiorstwa przewiduje konieczność zmniejszenia stanu zatrudnienia. Nie będzie to dotyczyć kobiet ciężarnych, pracowników w wieku przedemerytalnym, członków zarządu zakładowej organizacji związkowej, członków rady pracowniczej oraz społecznych inspektorów pracy.
- rozwiązanie przez każdą ze stron, za 2-tygodniowym wypowiedzeniem, umów o pracę zawartych na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy.

Możliwe byłoby powierzanie pracownikom na okres do 6 miesięcy w roku kalendarzowym innej pracy niż określona w umowie o pracę, z zachowaniem w tym czasie dotychczasowego wynagrodzenia.

Dopuszczalne byłoby też obniżanie pracownikom na czas określony, nie dłuższy niż 6 miesięcy w roku kalendarzowym, dotychczasowych wynagrodzeń, nie więcej jednak niż do poziomu wynagrodzenia wynikającego z osobistego zaszeregowania, pod warunkiem jednak, że program uzdrowienia gospodarki przedsiębiorstwa przewiduje konieczność zmniejszenia wynagrodzeń pracowniczych i wyrazi na to zgodę większość załogi przedsiębiorstwa. Nie byłoby jednak dopuszczalne obniżenie wynagrodzenia z tych przyczyn ciężarnym i osobom w wieku przedemerytalnym.

W zakładach ulegających likwidacji proponuje się zniesienie ochrony pracowników przed wypowiedzeniem i rozwiązaniem umów o pracę zawartych na czas nieokreślony. Dopuszczalne byłoby także wcześniejsze rozwiązanie umów o pracę zawartych na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy.

Niezbędne jest uściślenie przepisów o zatrudnieniu pracowników na podstawie powołania m. in. poprzez:

- stworzenie możliwości stosowania konkursu przy wyłanianiu kandydatów na wszystkie stanowiska w zakładzie, na których zatrudnia się pracowników na podstawie powołania;
- stworzenia możliwości stosowania wypowiedzenia zmieniającego warunki pracy i płacy przy odwoływaniu ze stanowiska kierowniczego;
- niezbędne byłoby również uściślenie tych przepisów ustawy o przedsiębiorstwach, które regulują status prawny dyrektorów.

Proponuje się przyznanie świadczenia pieniężnego osobie, która nie została zatrudniona na stanowisku dyrektora przedsiębiorstwa, wskutek uwzględnienia sprzeciwu wobec decyzji o jej powołaniu na to stanowisko.

Ponadto pod rozwagę poddaje się możliwość przyznania prawa dochodzenia przed sądem odszkodowania, jeżeli odwołanie dyrektora przedsiębiorstwa nastąpiło bez uzasadnionej przyczyny.

Proponowane zmiany ustawy o przedsiębiorstwach nie ograniczałyby dotychczasowych uprawnień samorządów pracowniczych i organów założycielskich.

Większość powyższych propozycji przyznających przedsiębiorstwom szczególne uprawnienia w okresie postępowania sanacyjnego wzbudza pewne kontrowersje. Zachęcamy czytelników do wypowiedzi.

Za tydzień o innych propozycjach zmian w kodeksie pracy.

ES-PE

Wnioski, propozycje, opinie i uwagi można kierować do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Departament Prawa Pracy 00-950 W-wa ul. Nowogrodzka 1/5 w terminie do końca lipca br.

W SPRAWIE PODWYŻSZENIA DODATKU DLA „MISTRZÓW DYPLOMOWANYCH"

Poseł Stanisław Baranik interpelował, minister odpowiada...

PRZED KILKOMA miesiącami podczas jednego z posiedzeń Sejmu (9 kwietnia br.) **poseł, I sekretarz KF PZPR Stanisław BARANIK** wystąpił z interpelacją w sprawie podwyższenia dodatku dla osób posiadających tytuł „MISTRZ DYPLOMOWANY".

Niedawno w piśmie adresowanym do marszałka Sejmu PRL **Romana Malinowskiego** w imieniu prezesa Rady Ministrów ustosunkował się do tej kwestii podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Oto pełna treść pisma:

„Na podstawie delegacji zawartej w uchwale nr 258 Rady Ministrów z 8 grudnia 1982 r. w sprawie wzorcowego statusu mistrza w państwowym zakładzie pracy (MP nr 32, poz. 277) minister pracy, płac i spraw socjalnych zarządzeniem nr 4 z 20 stycznia 1983 r. określił wysokość dodatków do wynagrodzenia, które mogą być przyznane dla pracowników posiadających tytuł mistrza dyplomowanego, zatrudnionych na stanowiskach mistrzów i starszych mistrzów w państwowych zakładach pracy.

Ustalając wzorcowy status mistrza uchwała określiła zakres uprawnień i obowiązków, które mogą być zastosowane przez zakłady pracy stosownie do możliwości finansowych oraz własnych ustaleń w tym zakresie.

W zakładowej karcie podstawowych uprawnień i obowiązków mistrza przedsiębiorstwa powinny przyjmować rozwiązania, które najlepiej będą stosowane do własnych potrzeb i warunków, wykorzystując w tym celu jako wzorzec postanowienia statusu będącego załącznikiem do uchwały.

Intencją uchwały było to, by zakłady pracy określiły w formie dokumentów status zatrudnionych mistrzów, nadały tym stanowiskom odpowiednią rangę i stworzyły w ramach zakładowej polityki płac dostosowane do własnych możliwości i potrzeb preferencje.

W warunkach reformy gospodarczej, przyznającej przedsiębiorstwom prawo do prowadzenia samodzielnej polityki płac, uregulowania zewnętrzne nie powinny narzucać sposobu wydatkowania środków na wynagrodzenia przez wprowadzenie nowych dodatków bądź też podwyższanie wysokości funkcjonujących już dodatków.

W ramach zakładowej polityki płac odpowiednio do możliwości finansowych, przedsiębiorstwa samodzielnie ustalają składniki wynagrodzeń, ich strukturę i wysokość, mogąc preferować określone grupy pracownicze, np. mistrzów, jeśli uznają to za celowe i uzasadnione.

Przedsiębiorstwa mogą także w ramach zakładowego systemu wynagradzania zwiększyć wysokość dodatków określoną w wymienionym wyżej zarządzeniu nr 4 ministra pracy, płac i spraw socjalnych.

Kombatanci na polach bitew Ziemi Kieleckiej

Inicjatywa zorganizowania tej ciekawej wycieczki wyszła od młodzieży ZSMP pracującej w **Zakładzie Koksochemicznym** huty. Z zarobionych przez siebie pieniędzy zafundowała ona wycieczkę autokarem „Wawel-Tourist" szlakiem walk partyzanckich i martyrologii Polaków na Ziemi Kieleckiej. Młodzi koksownicy zaprosili do udziału w wycieczce kombatantów z Koła ZBoWiD przy ZK. Wyjazd ten stanowił znakomity przykład bardzo serdecznej współpracy obu organizacji.

Gościliśmy najpierw w gminie Łopuszno, gdzie znajduje się aż 8 miejsc upamiętnionych walką i męczeństwem Polaków podczas II wojny światowej. Bardzo serdecznie podejmowali nas tutaj: I sekretarz KG PZPR **Henryk Karliński, Jan Szurtak, Bolesław Wolański i Edward Baran** — z miejscowej organizacji ZBoWiD. Nasza delegacja złożyła kwiaty i zapaliła znicze przy pomnikach 50 poległych żołnierzy Armii Ludowej w miejscowościach Gruszka — Juźwików. Oddaliśmy następnie hołd pomordowanym przez hitlerowców Polakom, których mogiły znajdują się w Naranowie, Skałce Polskiej, w Samsonowie i Michniowie.

W naszym zespole był kolega Zbowidowiec **Henryk Kowalski,** również żołnierz AL na Ziemi Kieleckiej. Uzupełnił nam wiadomości o latach walki na tamtym terenie, długo i ciekawie opowiadał o swych przeżyciach.

ALOJZY MISZTA

OŚRODEK WCZASÓW I KOLONII KM HiL

pilnie zatrudni

na placówkach kolonijnych personel pomocniczy:

- kucharki
- podkuchenne
- sprzątające
- palaczy
- konserwatorów

Osoby zainteresowane winne zgłaszać się w **Ośrodku Wczasów i Kolonii HiL, CA,** budynek „S", klatka B, pok. 16 w godz. 7.00—15.00.

„LATO w mieście"

NIEOBOZOWA AKCJA LETNIA

● **Klub M-3, os. Kazimierzowskie czynny** w dn. 15.07.—31.07.;

● **Klub osiedlowy, os. Tysiąclecia 42** czynny w dn. 1.07.—31.07.;

● **Klub Centrum, os. Kościuszkowskie** czynny w dn. 1.07.—28.07.;

● **Klub „Jamnik", os. Dywizjonu 303** czynny w dn. 1.07.—28.08.;

● **Klub „Vaam", os. 2 Pułku Lotniczego** czynny w dn. 1.07.—28.08.;

W wymienionych klubach zajęcia odbywają się w godz. 8—15. Przewidziane drugie śniadanie za odpłatnością. W programie wycieczki, zajęcia sportowe i kulturalne. Szczegółowe informacje w **Spółdzielniach Mieszkaniowych „Hutnik", „Czyżyny".**

● **Świetlica Ogrodów Jordanowskich, os. Willowe** czynna 1.07.—31.07.;

● **Świetlica Ogrodów Jordanowskich, os. Stalowe** czynna 1.07.—31.07.;

● **Świetlica Ogrodów Jordanowskich, os. Kombatantów** czynna 1.07.—31.07.;

● **Świetlica Ogrodów Jordanowskich, os. Sportowe** czynna 1.08.—31.08.;

● **Świetlica Ogrodów Jordanowskich, os. Szklane Domy** czynna 1.08.—31.08.;

Świetlice są czynne w **godz. 9—14.** W programie atrakcyjne wycieczki (Niepołomice, Tyniec, Ojców), zajęcia sportowe, korzystanie z basenów, gry i zabawy rekreacyjne na placach zabaw.

Dla dzieci pozostających w mieście organizowana jest w lipcu **półkolonia w Szkole Podstawowej Nr 84, os. Piastów.** Informacje w sekretariacie szkoły.

W okresie wakacji czynne będą **Młodzieżowe Domy Kultury:**

● **MDK, os. Tysiąclecia** w okresie 1.07.—18.07. w godz. 9—14;

● **MDK, os. Zgody** w okresie 20.07.—8.08. w godz. 10—15;

● **MDK, os. Na Stoku** w okresie 10.08.—31.08. w godz. 9—14.

W programie przygotowano ciekawe zajęcia rekreacyjno-sportowe, konkursy, wycieczki, turnieje, filmy, zajęcia w pracowniach. Szczegółowy program w placówkach. Informacja i koordynacja: **Wydział Oświaty i Wychowania tel. 44-03-33 wewn. 177 lub 246.**

Z REWIZYTĄ

Na zaproszenie młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego przyjechała do Krakowa z rewizytą grupa młodzieży ze Szkoły Średniej nr 191 z Kijowa.

7 lipca br. **Zarząd Fabryczny TPPR HiL** umożliwił młodym gościom z ZSRR zwiedzenie kombinatu, a o godzinie 17 w klubie TPPR „Trojka" odbyło się spotkanie z młodzieżą polską. Gospodarzem był prezes ZD TPPR — **Tadeusz Ćmikiewicz.** Zapoznał on gości z działalnością Towarzystwa i pracą w krzewieniu przyjaźni polsko-radzieckiej w nowohuckich szkołach. Gościem honorowym był m. in. sekretarz ZK TPPR — **Jerzy Lubas.**

Był czas i na dyskotekową zabawę. W części artystycznej wystąpił młodzieżowy zespół z Technikum Elektrycznego w Nowej Hucie „DE — PROFUNDIS".

Disco „Wanda" zaprasza

Od początku czerwca wystartowała w Nowej Hucie pierwsza w pełni profesjonalna (z prawdziwego zdarzenia) dyskoteka. Wszystkich amatorów tańca w rytmach disco zaprasza kawiarnia **„Wanda" w os. Na Lotnisku.** Jeszcze do **17 lipca** można się bawić trzy razy w tygodniu — **w poniedziałki, środy i piątki,** a od połowy miesiąca przez resztę wakacji Disco „Wanda" czynna będzie tylko w **poniedziałki w godz. 19—24.** Okazuje się, że latem zainteresowanie tańcami nieco słabnie, czemu się trudno dziwić. W taki upał najlepiej wygrzewać się w słońcu i za bardzo nie przemęczać. Poza tym ludzie wyjeżdżają na wakacje, a, niestety, Nowa Huta nie jest raczej turystycznie atrakcyjna i nie możemy psioczyć na tłumy przyjezdnych. Jesienią z pewnością dyskoteka będzie się cieszyła ponownie sporą popularnością, a więc konieczne będzie przywrócenie kilkudniowej aktywności.

Manhatan, Biała Pani, Słoneczny, Flamingo, Rossi czy **Al Capone** to nazwy tylko niektórych cocktaili alkoholowych podawanych w „Wandzie". Można jeszcze zamówić brandy, ale społemowcy preferują jednak „mieszanki", czyli tzw. kulturalny model picia. Są oczywiście także wspaniałe desery, czyli lody, kremy i galaretki. Można też zjeść coś „konkretnego", np. omlet z pieczarkami, lub pieczarki z patelni.

Nad muzyczną stroną czuwa doświadczony i jeden z najlepszych w Krakowie disc-jockey **Marek Dutka.** Praktycznie może zrealizować każde zamówienie, każdą muzyczną zachciankę. Goście „Wandy" są bardzo zadowoleni z proponowanego przez niego programu. A przecież wiadomo, że dobra muzyka jest podstawą dobrej dyskoteki. Tak jest w „Wandzie".

JACEK KRĄG

Fot. M. DĘBICKI

Z BOKU

Wieczorne spacery po nowohuckich osiedlach do przyjemnych raczej nie należą. Być może zapadające ciemności chwalą sobie jedynie zakochane pary, grupy wyrostków okupujących podblokowe ławki oraz dzielnicowy półświatek. Dla większości jednak te nocne wędrówki łączą się z błądzeniem po omacku i ze świadomością, że nie są to zbyt bezpieczne eskapady. Być może służby odpowiedzialne za oświetlenie dzielnicy wyszły z założenia, że skoro w centrum też nie ma feerii świateł i neonów, to tym bardziej wewnątrz osiedli być ich nie powinno. Swoją drogą rozumowanie to jest poniekąd „słuszne", nie na darmo nazywamy przecież te rejony sypialnią miasta. Po co zatem w tych miejscach jakiekolwiek oświetlenie? Hutnik ma dobrze wypocząć po pracy, a nie zajmować się spacerami o zmierzchu. A nuż mu zaszkodzi świeże (tu mamy wątpliwości) powietrze.

Os XX-lecia PRL. Sobotni czy wtorkowy wieczór (obojętne zresztą), ciemno, pobocza porośnięte bujnymi żywopłotami, drzewami i krzewami zasłaniającymi świecące gdzieniegdzie lampy. Os. Wysokie — tutaj już od dłuższego czasu mieszkańcy czekają choć na kilka czynnych punktów świetlnych. Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych obiecało im to w połowie maja tego roku. Następna sprawa i kolejny winowajca — Zakład Energetyczny w Nowej Hucie. Alejki między os. Wysokim i Na Lotnisku. Miejsce to do najprzyjemniejszych nie należy. Porozbijane, nieczynne lampy, walęsający się mocno znużeni konsumenci pobliskiej piwiarni oznaczają dla przechodzących tędy kobiet i uczniów szkół swoisty dreszczyk emocji. Spraw takich jak te przedstawione jest dużo, na każdym osiedlu, niemal przy każdym parkingu straszą egipskie ciemności, a w ciągu dnia, w czym często uświadamiają nas czytelnicy, mamy do czynienia z panującą tu i tam iluminacją. To może dlatego aby nasze szare dni wydały nam się jaśniejsze?

(MAR)

JUŻ PIERWSI GOŚCIE

Tak jak w roku ubiegłym, od początku lipca akademiki Akademii Wychowania Fizycznego przy al. Planu 6-letniego zamieniły się w **Międzynarodowy Hotel Studencki „Almatur".** W Nowej Hucie przygotowano 300 miejsc hotelowych, ale to oczywiście nie wszystko. Na gości czekają również akademiki przy ul. Skarżyńskiego i dom nr 5 w miasteczku studenckim. Najwyższy standard gwarantują domy studenckie przy al. Planu 6-letniego, przeznaczone przede wszystkim dla turystów indywidualnych. Już przyjechali studenci ze **Skandynawii, RFN** i **Holandii.** Płacą po 300 zł za dobę, a do tego dochodzą jeszcze drobne dopłaty na fundusz rewaloryzacji Krakowa i fundusz Festiwalu Kultury Studenckiej.

Warto podkreślić, że recepcje, akwizycja i finanse są w Międzynarodowym Hotelu Studenckim skomputeryzowane, co znacznie ułatwia pracę.

LKP INFORMUJE

ZF LIGI KOBIET POLSKICH KM HiL organizuje od września kursy: **kroju i szycia** (I st.), **haftu artystycznego** (I st.), **racjonalnego żywienia** (I st.) i **dziewiarstwa ręcznego** (I st.) Zgłoszenia wraz z przedpłatą (1000 zł) przyjmuje **M. Jastrzębska** HiL bud. „Z" III p. pok. 334 tel. 43-74.

Ponadto Zarząd podaje terminy **poradnictwa: porady prawne** — pon. godz. 17. os. Urocze 3, **porady prokuratora** — 3. i 4. poniedziałek miesiąca godz. 14.30—15., **porady psychologa** — pn. śr. pt. (godz. 16—18, w pon. od 15.), **porady krawieckie** — śr. godz. 15.

Od 1 lipca ZF LKP czynny jest w **poniedziałki, środy i czwartki** w godz. 7—15, bud. Z.

Fot. MAREK DĘBICKI

UWAGA!

W związku z pracami remontowymi w Siłowni w dniach 16—19 lipca będzie przeprowadzone dmuchanie kotła. Wiąże się to ze zwiększonym hałasem — cztery razy po pół godziny (między 6 a 7 rano oraz po południu między 16—18). Załoga Siłowni przeprasza wszystkich mieszkańców dzielnicy.

ZADBAĆ o zielone płuca naszej dzielnicy jest niezwykle trudno. Wszędzie królują połamane krzewy, żywopłoty, wydeptane ścieżki. Być może tabliczki ustawione na skwerze przed DH „Wanda" dadzą niektórym przechodniom sporo do myślenia, w końcu nie każdy chce być utożsamiony z tym sympatycznym, aczkolwiek bardzo krnąbrnym gatunkiem zwierząt... (md)

Oszust – akwizytor!

KIEDY kilka dni temu do mieszkań w os. II Pułku Lotniczego zawitał nieznany osobnik oferujący swoje usługi związane z wystrojem wnętrz, kilka osób dało się skusić na roztaczane przed nimi wizje wyposażenia własnego M. Boazeria w przedpokoju, żaluzje międzyokienne, drzwi harmonijkowe oraz rozmaite roboty stolarskie proponowane przez akwizytora posługującego się dowodem osobistym (zresztą ukradzionym) zainteresowały wielu lokatorów. Tym, którzy zapałali chęcią skorzystania z usług tej firmy, jej wzbudzający zaufanie właściciel i — co wszyscy potwierdzili jednocześnie — znający się na rzeczy fachman wystawiał od razu rachunek, pobierając przy tym pieniężną ratę tytułem gwarancji. Sumy były rozmaite od 5 tysięcy do 19. Na dodatek w jednym z mieszkań oszustowi udało się wyłudzić sporo pieniędzy (ponad 200 tysięcy złotych) na ewentualny zakup kolorowego telewizora. To tylko niektóre ze zgłoszonych do DUSW wyczynów fałszywego akwizytora, który może zapukać także do twojego mieszkania.

Ostrzegamy zatem mieszkańców, że otwierając drzwi nieznajomym oferującym rozmaite usługi wstrzymać się powinni przynajmniej od wręczania zadatku. **(md)**

KRÓTKO

● (md) **PUŁKOWNIK MICHAŁ ZIUBRZYCKI** mianowany został z dniem 1 lipca nowym szefem DUSW. Poprzednio pełnił on podobną funkcję w DUSW w Krowodrzy.

● (md) **TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO ŻNIW.** W ostatni poniedziałek radni z Komisji Rolnictwa DRN ocenili zaawansowanie prac przed żniwami i omłotami, zaś w środę wraz z członkami Dzielnicowego Sztabu Żniwnego odwiedzili gospodarstwa w Kościelnikach, punkt skupu w Ruszczy oraz wiejskie placówki handlowe.

● (md) **DONICE Z KWIATAMI** przy al. Przyjaźni odzielające chodnik od wiecznie wydeptanych trawników być może będą skutecznym antidotum na wieczne kłopoty z utrzymaniem zieleni.

● (jk) **STEREOFONICZNA** sprzedaż lodów — tak można by żartobliwie nazwać pomysł kierownictwa kawiarni „Stylowa". Otóż lody tutaj można kupić od strony Delikatesów, a także po stronie przeciwnej. Złośliwi twierdzą, że kawiarnia proponuje zbyt małe porcje i po przejściu od jednego końca do drugiego wypada kupić następną.

● (jk) **PRAWDZIWE** oblężenie przeżywa basen nad zalewem. Codziennie tłumy mieszkańców Nowej Huty oraz koloniści przebywający tutaj na wypoczynku korzystają z kąpieli. O tym co się dzieje w soboty i niedziele lepiej nie wspominać.

JUBILEUSZOWY KONCERT „GNH"

„GŁOS NOWEJ HUTY" ma 30 lat. Właśnie z tej okazji mamy zaszczyt zaprosić naszych Czytelników na specjalny, przygotowany z tej okazji **koncert,** który odbędzie się w Nowohuckim Centrum Kultury (sala estradowa) w najbliższy czwartek, **16 lipca, o godz. 18.** W programie piosenka, humor, satyra i znakomita muzyka, a więc nie można przegapić takiej okazji. Zwłaszcza że redakcja funduje ten koncert swoim Czytelnikom **za darmo.** Wstęp jest bezpłatny, a zaproszenia można odbierać już od poniedziałku, 13 lipca w naszej redakcji oraz w **Punkcie Informacji Kulturalnej HiL** (budynek „Z", tel. 64-46), **sekretariacie i sekcji imprez Nowohuckiego Centrum Kultury.**

(jk)

■ (m) **„BIWAK PARTYZANCKI"** dla kombatantów z udziałem kapeli „Andrusy" w Dolinie Bolechowickiej organizuje 24 bm. (piątek) Klub Kombatanta KM HiL. Wyjazd nastąpi o godz. 9 spod Klubu, os. Górali 5.

OGŁOSZENIE

PRZYJAŹŃ — poleca oferty matrymonialne, krajowe i zagraniczne, Kraków 65 skr. 71.

POWRÓT?

Należy do tych artystów, których akceptuje się w zupełności albo w zupełności odrzuca — powiedział o nim znany krytyk Jerzy Madeyski. I wtedy, gdy w latach 1955—1972 przebywał w Krakowie — Nowej Hucie, tak go przyjmowano. Ale teraz z perspektywy czasu widać, że tych akceptujących była garstka, tych, którym się nie podobał dużo więcej. Z wysokich trybun krzyczano, że nie potrzeba w teatrze dla robotników szmat, szmaty robotnicy mają w domu. I kiedy w 1972 roku władze Warszawy powiedziały: — chcemy mieć ten teatr u siebie, zgodził się, bo nie miał innego wyboru. Był właściwie bez pracy.

JÓZEF SZAJNA jest znany na całym świecie. Właśnie po wielkich sukcesach wrócił z Moskwy, już cisną się propozycje z Leningradu. W Stanie Nowy Jork w USA od lat istnieje np. teatr im. Szajny (został teatr, bo sam artysta nie mógł zgodzić się tam na pobyt stały).

Ale „narodził" się właśnie w Krakowie. Rzeszowianin, chociaż po skończonej krakowskiej ASP, debiutował na scenie opolskiej. W Nowej Hucie zaczął powstawać jego teatr. Sam wspomina te czasy: *„Wiele się nauczyłem w Nowej Hucie. Tu myślałem o czymś, co jest związane ze sztuką. Teatr jest przecież integracją sztuki"*. A dlaczego wybrał taki właśnie teatr?: *„Nie miałem innego wyboru. Zdecydowałem się odpowiadać za wszystko sam, nikt mnie za rękę nie prowadził. Musiało się to narodzić ze mnie. Nie mogłem zrezygnować z wizji, na rzecz tego, żeby być grzecznym. Prawda, mogłem się w życiu zachować inaczej, aby mi to pomagało"*.

I tak powstał jego teatr malarski, uniwersalny, walczący. Teatr bardziej rzeźbiony, który się raczej widzi, nie słyszy.

Po 15 latach niebytności w Krakowie (20 lat temu powstał tu ostatni spektakl Szajny „Łaźnia" w Teatrze Starym) artysta wrócił do naszego miasta. Przez ostatni tydzień czerwca można było spotkać się z nim na konferencji prasowej zorganizowanej przez Urząd m. Krakowa i Teatr Ludowy w Kuźnicy, można było oglądać jego **„Dantego"** (w Teatrze im. J. Słowackiego i Teatrze Ludowym) **„Replikę"** w NCK i „Rotundzie" i w końcu powspominać na spotkaniu w Teatrze Ludowym. Na wspominki przybyli aktorzy Szajny — członkowie jego zespołu chirurgicznego, jak nazywała siebie i swoich kolegów **Irena Jun**. Była **Anna Lutosławska, Antoni Pszoniak**, który określił swoje aktorstwo i to, co robi w teatrze, jako sztukę ściśle związaną właśnie z Szajną. („Tak jak kiedyś wielcy mistrzowie malarze mogli szczycić się tym, że pochodzą z pracowni wielkiego mistrza, tak ja mogę powiedzieć — wyszedłem z pracowni Szajny"). Była **Krystyna Zbijewska** — redaktor „Dziennika Polskiego", świadek pierwszych sukcesów teatru Szajny za granicą. **Zofia Niwińska** — zachwycona „Dantem", w którym — jak stwierdziła — jest przecież wiele piękna. Był red. **Jan Kłosowicz**, wspominający swoje pierwsze podróże do Teatru Ludowego, teatru Szajny, **Jerzy Madeyski, Zbigniew Siatkowski**. Z ich rozmów, wspomnień powstał barwny obraz lat przeszłych. Było też o teraźniejszości.

Od dawna już „przymierzano się" do przedstawienia dorobku Szajny w Krakowie. Szło to jednak jakoś opornie. Najpierw zaginęły gdzieś eksponaty na wystawę, potem udało się wystawę zorganizować w grudniu ubiegłego roku, ale spektakle dopiero teraz właściwie już w końcu sezonu teatralnego. Naprawdę dla prawdziwych miłośników teatru.

„DANTE" — scena zbiorowa

„REPLIKA" — jest dziełem, które jak sam artysta określa najważniejszym, jego „Mona Lisą". Są w niej zawarte rzeczy stałe. Nie jest istotny temat, a problem „Replika" to już właściwie 7 „Replik". Pierwsza organizacja przestrzenna powstała w Göteborgu. Tam aktorem stawał się ten, który wchodził w przestrzeń plastyczną. Potem już doszło do tego 3 aktorów, już zaczęła się rodzić akcja. W Nancy na festiwalu było już 5 aktorów. Siódma Replika powstała w Izraelu w teatrze Żydowskim. **Być może, że powstanie jeszcze ósma i będzie to prawdziwy powrót artysty na scenę Teatru Ludowego.** Właśnie marzy się dyrektorowi Giżyckiemu, by Szajna mógł jeszcze realizować się na scenie właśnie tego teatru

Na razie widzieliśmy na tej scenie **„DANTEGO"**. Prapremiera tej sztuki we Florencji rodzinnym mieście Dantego Alighieri w kwietniu 1974 była wielkim wydarzeniem. Oceniono je jako niezwykłe, rewelacyjne

Szajna w tym spektaklu za istotną uznał łączność między „Boską Komedią" a Biblią, kulturą antyczną a współczesnością. W ten sposób zbudował widowisko uniwersalne, ponadczasowe, dotykające źródeł i spraw ostatecznych. Artysta sam przeżył piekło (Oświęcim), o jakim się nie śniło Dantemu. Ma więc własną wizję wszechświata i nietrudno mu ukazać człowieka między stworzeniem a zagładą. W „Dantem" osobliwej kompozycji biograficznej zawarł Szajna wszystkie swoje najważniejsze odkrycia: jednostki, społeczeństwa, historii natury, buntu.

W przestrzeni wyznaczonej krzyżem podestu na widowni, oznakowanej drabinami (bo jak sięgać to wysoko, do drabiny wiodącej do nieba) prowadzi nas Dante przez piekło, czyściec, raj, do oczyszczenia. Zmiany miejsca dzieją się tylko przez zmianę koloru, światła, muzyki. W momencie oczyszczania wszystko pokrywa się bielą. Wspólne mycie rąk jest przypieczętowaniem wyzwolenia się człowieka ze zła.

Józef Szajna ostatnio w teatrze nie tworzy. Powrócił do malarstwa, czego plony można oglądać na wystawach. Jeżeli jednak znajdzie taki teatr i miejsce, gdzie mógłby powstać jego spektakl, to będzie go tworzył. Teatr nosi bowiem w sobie. Lubi pracować i jak sam obliczył — przepracował już 182 lata, 17 lat był profesorem, 20 lat dyrektorem teatru, 40 lat malarzem, 40 — reżyserem. No i do tego trzeba dodać 65 lat życia. Ale jeszcze będzie tworzył, bo przecież „o nic nie chodzi tylko o to, aby się w życiu ładnie zmęczyć".

Podczas pobytu Józefa SZAJNY w Krakowie próbowała mu towarzyszyć

BRONISŁAWA
KUFEL-WŁODKOWA

„DANTE" — scena zbiorowa

Dialog niemal platoński, czyli: koniec świata Argonautów

Czy wiesz, przyjacielu — zwróciłem się pewnego wieczoru do mego druha, jamnika Watsona — że lato astronomiczne mamy już za pasem? Ech, zasiedział się człowiek w tym mieście, pora by nam gdzieś w góry i w lasy...

— Nie za bardzo jest się do czego spieszyć — mruknął Watson znad kartek „Rubajatów" Omara Chajjama, które właśnie studiował. — Czytałeś chyba.

— Co znowu miałem czytać?!

— Istotnie, mój drogi. Czytasz stanowczo za mało lub nie to, co potrzeba. W przeciwnym razie wiedziałbyś, że wysmażono projekt ustawy o opłatach za korzystanie z runa leśnego. Niebawem przejdzie jednogłośnie i...

— Na Jowisza! To chyba niemożliwe! Czyżby bilety do lasu?!!!

— Nie jesteś zbyt daleki od prawdy. Nareszcie koniec z anarchią i bezładnym szabrem. Koniec bezhołowia! To już nawet nie drugi, ale trzeci etap reformy. Pamiętasz te trzy poziomki, któreś tak zachłannie zebrał był jeszcze zeszłego roku z leśnego poszycia w lasku pod elektrociepłownią w Łęgu i jeszcześ się potem oblizywał? Nieee, mój poczciwcze, teraz już taki numer raczej ci nie przejdzie...

— Więc już ani poziomki? Ani jednego litra borówek do pierogów?

— Owszem, ale po wykupieniu stosownego biletu. Jako się rzekło — kres anarchii i marnotrawstwu! Wiem, wiem, chcesz mi powiedzieć, że jako człowiek pracy możesz chyba raz do roku, w ciągu tych dwóch tygodni, pójść do lasu i upaćkać sobie jamę ustną na fioletowo. Atoli tolerowanie podobnych wybryków, i to gratis, byłoby przejawem zgubnego liberalizmu ekonomicznego.

— Przecież borówek nigdy w życiu nie zebrałem więcej niż ze trzy garście... Bo potem zaraz łupało mnie w krzyżach... I to miałoby być ze szkodą dla gospodarki...

— Cóż, ziarnko do ziarnka... Wcześniej trzeba będzie dograć pewne sprawy prawne, określające jakość tudzież ilość. Czy wyobrażasz sobie, jak wspaniale rozwiną się kadry odpowiedniego ministerstwa? Ha, już to widzę! Departament Runa Leśnego, Referat Jeżyny Popielicy, Referat Mącznicy Lekarskiej, Biuro do Spraw Maślaka i Sromotnika Bezwstydnego! A resort kontrolny służby leśnej i działy planowania! Poza tym, cóż... Przepisy winny brzmieć jednoznacznie i nie pozostawiać miejsca na żadną dowolność interpretacji. Należałoby zatem dopracować jeszcze szereg problemów, ot, choćby z gatunku takich, czy owe jeżyny, któreśmy w czasie ostatnich wakacji skubali sobie na miedzy o dobry kilometr od najbliższego lasu, to runo leśne, czy też raczej polne... I czy opłatę za ich zbiór powinno pobierać Ministerstwo Leśnictwa, czy raczej Rolnictwa... No tak, „Monitor Rządowy" poda zapewne niebawem wymiary ochronne borowików, rydzów i pieczarek łąkowych... Nareszcie zrywamy ze złymi wzorami zamierzchłej przeszłości, kiedy to tacy na przykład starożytni Argonauci, bez żadnych opłat ani uprzednich zezwoleń, ładowali się na okręt i hajda samopas po runo...

— Im szło o złote runo...

— Złote czy leśne, to niewielka różnica. Zresztą, nie wszystko złoto, co się świeci...

— Ty chyba robisz mnie w konia...

— Jak zwykle, mój niezbyt lotny przyjacielu — odrzekł Watson. I to już od dobrych kilku minut. A jeśli się upierasz że casus Argonautów niewiele ma tu do rzeczy, to, jeśli masz zamiar działać wbrew przepisom i zabawiać się w lesie w Janosika czy Robin Hooda, przypomnij sobie raczej smutne doświadczenia dziadka Teofila. Pamiętasz, smęcił coś o tym przy podwieczorku, gdy były na deser poziomki ze śmietaną... A szło mu o to, że jeszcze za sanacji, ilekroć wybrał się chyłkiem do pańskiego lasu na jagody i zdarzyło mu się wpaść w ręce gajowego Piśkorka, tamten wlepiał mu dwadzieścia pięć odlewanych na gołą... Tyle że nie powiedział na jaką gołą, bo uświadomił sobie, że przy stole siedziała również ciocia Henia z córeczkami...

CZESŁAW BIEL

DZIADEK MIECZYSŁAW JUŻ 56. ROK PARA SIĘ PIEKARSTWEM. TYM SZLACHETNYM RZEMIOSŁEM ZAJMUJE SIĘ TEŻ JEGO CORKA CZYLI MATKA MARSZAŁKA P. ALEKSANDRA. POMAGA JEJ MĄŻ ANDRZEJ KIERDAJ, W LATACH 60. PIŁKARZ GARBARNI. ICH SYN BOGUSŁAW KONTYNUUJE RODZINNE TRADYCJE, A PONADTO ZOSTAŁ NIEDAWNO MARSZAŁKIEM...

Marszałek z Nowej Huty

MA DOPIERO 24 lata, a już jest marszałkiem. Rzadki to wypadek, aby ktoś w tym wieku obejmował tak wysoką godność. Nawet marszałkowie napoleońscy nie zdobywali w tak młodym wieku tej godności. Najmłodszy z nich, Ludwik Davout, otrzymując w 1804 roku z rąk cesarza buławę marszałkowską, miał 34 lata, a więc równo 10 lat więcej, niż **Bogusław KIERDAJ**, obecnie II marszałek Bractwa Kurkowego.

Tylko jednemu z braci kurkowej udało się zdobyć tę godność w tym wieku: Aleksandrowi Adamskiemu, synowi Feliksa, ród swój wywodzącego z nowohuckich Branic. Aleksander już urodził się w Krakowie, ale ciągnie go do Nowej Huty, gdzie chce zbudować piekarnię. Bogusław Kierdaj jest także piekarzem i także urodzonym poza Nową Hutą (lecz w Krakowie, a ściślej w Swoszowicach) i do Nowej Huty przybył zaledwie przed pięcioma laty, ale czuje się tu jakby mieszkał z dziada — pradziada.

A pradziadka miał zacnego. Piekarz **Wojciech Burek** miał pięciu synów w tym Mieczysława, ten zaś już 56. rok para się piekarstwem. Tym szlachetnym rzemiosłem zajmuje się też jego córka, czyli matka naszego marszałka — pani **Aleksandra**, z domu **Burek**, a **Kierdaj** po mężu. Pomaga jej mąż **Andrzej Kierdaj**, z zawodu nauczyciel wychowania fizycznego, absolwent AWF, a ongiś, w latach sześćdziesiątych — piłkarz „Garbarni", zawodnik znakomity, lecz bezskutecznie kaperowany przez słynne kluby śląskie. Uległ dopiero, gdy zwrócił się do niego polonijny klub „Eagles" z Chicago, i kilka lat był jego podporą. Teraz organizuje wypiek chleba i chrupiących bułeczek, spełniając przynajmniej częściowo zapowiedź byłego ministra od cen, że taki towar będzie można dostać w polskich piekarniach. Jak na razie w Nowej Hucie smakowicie chrupią bułeczki przeważnie od prywaciarzy, od których bierze je nawet... nowohucka „Społem".

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

Bogusław KIERDAJ, który jest wspólnikiem swej matki Aleksandry, wspomina, jak budowano piekarnię w os. Piastów.

— *Ruszyliśmy w 1982 roku i aż trudno uwierzyć — postawiliśmy obiekt w 16 miesięcy. Ale tutaj muszę pochwalić władze dzielnicy, z naczelnikiem Zdzisławem Zarębą na czele, które pomagały nam, aby piekarnia ruszyła. W końcu to wspólny interes: mieszkańców dzielnicy i nasz.*

— A ilu ludzi wyżywi ta piekarnia?

— *Gdyby przyjąć, że pieczemy 100 ton miesięcznie (od pięciu do dziesięciu asortymentów, a obecnie siedem), to wychodzi na to, że żywimy 3 tysiące ludzi.*

Piekarnia Kierdajów jest największą pod względem powierzchni piekarnią prywatną w województwie krakowskim i posiada najnowocześniejsze urządzenia do wypieku pieczywa. To też powód do dumy rodzinnej, która już od stu lat chlebem służy krakowianom. Bogusław Kierdaj ukończył z wyróżnieniem IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, potem starał się na prawo i nie dostał się, więc wyuczył się rodzinnego zawodu, zostając w 1986 roku mistrzem i chwali to sobie. Zapytajmy się, jak został marszałkiem.

— *No cóż, corocznie na strzelnicy „Czerwonych Beretów" odbywa się strzelanie członków Bractwa Kurkowego „o królestwo". Stają najlepsi strzelcy Bractwa i najpierw ciułają punkty na tarczy. Potem trójka najlepszych z najlepszych staje do strzelania do kura. Tutaj mistrzostwo polega nie tylko na trafieniu, ale na zestrzeleniu ostatniego szczątka kura.*

Tak było też tym razem, choć z tą różnicą, że strzelaliśmy najpierw do... czerwonych baloników zawieszonych na tarczach. Kto pierwszy trafił, ten przechodził do następnej rundy. Oszukaństwa żadnego nie można było zrobić, na przykład dyskretnie gwoździem wybić potrzebne dziury przy sprawdzaniu wyników przy tarczy. Widzowie widzieli, jak baloniki pryskały. Potem przy kurze wyniknęły problemy. Podziurawiliśmy go jak sito, a on trwał i trwał i chyba nań pancerfausta by trzeba użyć, aby go rozwalić. Do ostatka miałem więc nadzieję, że trafię ten „ostatni szczątek" i byłem o krok od sukcesu. Ale by się Nowa Huta cieszyła! Ostatnio Podgórze miało szczęście do królów kurkowych. Nawet jeśli tam nie mieszkali, to mieli pracownie. I znów Podgórze zatriumfowało, gdyż Stanisław Lelek, mistrz malarski, trafił w ostatni szczątek i został królem. Pierwszym marszałkiem został Aleksander Nowak — też mistrz malarski. Ale moje marszałkostwo też dobre. Zresztą cieszę się, że w znakomitym towarzystwie się znalazłem. Mój król — Stanisław Lelek — a także marszałek Aleksander Nowak mają duże zasługi w rewaloryzacji Krakowa. Odnawiali zabytkowe obiekty. To dla mnie zaszczyt być z takimi, jak oni.

— Bractwo Kurkowe jest najstarszą organizacją społeczną w Polsce, liczy bowiem ponad 700 lat. Posiada wspaniałe tradycje na polu obronności i pracy społecznej dla Krakowa. Jak chciałbyś te tradycje kontynuować?

— *Jako mieszkaniec Nowej Huty widzę znakomitą okazję do spopularyzowania tej dzielnicy, jej wspaniałej przeszłości, dorobku i znaczącego miejsca w gospodarce narodowej. W tym roku odbędą się tu VI Polonijne Igrzyska Letnie. Przybędzie na nie ponad tysiąc sportowców polonijnych. Mam zamiar zaopiekować się niektórymi z nich, zwłaszcza tymi, którzy jednocześnie są redaktorami gazet polonijnych. Chcę pokazać im dzielnicę, jej zabytki. Mamy tu przecież obiekty zabytkowe klasy zerowej jak choćby kopiec Wandy czy klasztor mogilski, a także dworek w Krzesławicach z pamiątkami po Kołłątaju i Matejce. Mamy piękne Muzeum Czynu Zbrojnego. Jest więc co pokazać. Niech dziennikarze polonijni napiszą, jaka jest naprawdę Nowa Huta: że to nie tylko wielki przemysł, ale też wspaniałe tradycje i kultura.*

RYSZARD DZIESZYŃSKI

wiele więcej, niż dziesięć tysięcy długości swego własnego ciała. A za to wszystkie książki ci powiedzą, że każda byle pchła, ot, taka najzwyklejsza pod słońcem, przeskoczy sto pięćdziesiąt razy własną długość; do tego potrafi zrobić pięć takich skoków na sekundę. Siedemset pięćdziesiąt długości własnego ciała w czasie jednej króciutkiej sekundy! No bo nie marnotrawi w głupi sposób czasu na to, by się zatrzymać i na to, by znów ruszyć. Robi to równocześnie. Sami się przekonacie, gdybyście tylko spróbowali przycisnąć ją palcem. Tak to jest właśnie w przypadku najzwyklejszej pospolitej pchły, a co dopiero mówić o pewnej nadzwyczajnej pchle włoskiej, która była ulubienicą jednego z wielmożów i przez całe swe życie nie zaznała głodu, chłodu ani też choroby; ta potrafiła przeskoczyć swoją własną długość więcej niż trzystakrotnie, a do tego skakała tak przez cały dzień, pięć takich przeogromnych skoków na sekundę, co daje jej długość ciała pomnożoną półtora tysiąca razy. No bo przypuśćmy, że człowiek byłby w stanie przebiec w ciągu sekundy półtora tysiąca razy długość swego ciała, czyli, powiedzmy sobie, jakieś półtora mili. To by dawało dziewięćset mil na minutę, a więc o wiele więcej niż pięć tysięcy mil w ciągu godziny. No i co na to twój człowiek? Tak samo zresztą jak i twój ptak, twoja kolej żelazna i balon? Do diaska nie dorastają nawet pchle do pięt! Bo pchła, to po prostu kometa ukryta w maleńkim ciele!

Jim był nielicho tym wszystkim zaskoczony, ale i mnie to także zadziwiło. Wobec czego zapytał:

— Paniczu Tomku, czy te wszystkie tam figle z rachowaniem to najprawdziwsza prawda? Czy to przypadkiem nie żart?

— Tak, to najszczersza prawda.

— No więc cóż, mój kochany, wychodzi na to, że człowiek powinien szanować pchłę. Ja tam dotąd specjalnie ich nie szanowałem, ale nie ma co, zasługują sobie na duże poważanie, to pewne.

— A jakże. Pewnie, że tak. W proporcji do swych rozmiarów pchły mają o wiele więcej rozsądku, rozumu i inteligencji niż jakiekolwiek inne stworzenie na świecie. I można je nauczyć prawie że wszystkiego, a uczą się szybciej niż wszystko, co tylko żyje. Potrafią chodzić w uprzęży i ciągnąć maleńkie powozy, a wtedy jeżdżą tam sam i owam, tak jak im się przykaże; tak, można je też musztrować zupełnie jak żołnierzy, a wtedy maszerują posłuszne na każdy rozkaz. Umieją też robić wiele innych poważnych i bardzo trudnych rzeczy. No ale przypuśćmy teraz, że dało by się wyhodować pchłę wielkości człowieka i sprawić, by jej wrodzona mądrość stale się rozrastała i była coraz to większa i coraz to bardziej przenikliwa, w proporcji do reszty ciała... Jak sądzicie, gdzie wtedy podzieliby się przy niej ludzie?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:
B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(7)

A my pruliśmy naprzód, spoglądając jeszcze tam w dół, w ich kierunku, aż w końcu, po pewnym czasie, zobaczyliśmy coś jakby wielką stertę piachu, a za nią ukrytych ludzi. Na samym szczycie ktoś leżał, chyba jakiś facet; co pewien czas unosił głowę do góry, jak gdyby komuś się bacznie przypatrywał, nam albo karawanie, tyle że nie sposób się było rozeznać. Kiedy już karawana podjechała bliżej, facet ukradkiem ześliznął się na drugą stronę i popędził do reszty mężczyzn i koni — gdyż byli to właśnie konni — i zobaczyliśmy, jak tamci czym prędzej wskakują w siodła, a w chwilę później ruszają przed siebie: jedni byli uzbrojeni w dzidy, inni w długie strzelby, za to wszyscy wrzeszczeli ile tylko sił w płucach.

Ni stąd ni zowąd spadli na karawanę, i już niebawem obie strony starły się ze sobą; wszystko się przemieszało i tylko słychać było straszliwą strzelaninę, jakiej na pewno jeszcze nigdy nie słyszeliście, a powietrze wypełniły wielkie chmury dymu, tak że tylko od czasu do czasu można było podglądać, jak się ze sobą tłuką. W tej bitwie musiało brać udział chyba z sześciuset ludzi i aż strach było na to wszystko patrzeć. Później rozdzielili się na mniejsze bandy czy też grupy, walczyli ze sobą zażarcie, galopowali to tu, to tam starając się sobie za wszelką cenę dołożyć, i kiedy tylko dym rozwiewał się trochę, widać było zabitych i rannych, a także i wielbłądy, rozproszone szeroko jak tylko okiem sięgnąć i gnające we wszystkich możliwych kierunkach.

W końcu rabusie połapali się chyba, że nie dadzą rady, bo ich herszt dał im znak, a wówczas wszyscy ci, którzy pozostali przy życiu rzucili się do ucieczki i pogalopowali przez równinę. Ostatni z nich porwał nawet dziecko i uniósł przed sobą na koniu, a jakaś kobieta pobiegła za nim błagając i wrzeszcząc wniebogłosy, i biegła tak przez kawał pustyni, aż oddaliła się bardzo od swoich. Ale i tak na nic się to nie zdało; musiała dać za wygraną

Działalność szkoleniowa w ZSMP to jedna z najbardziej rozpowszechnionych form pracy z młodzieżą. Jej celem jest upowszechnienie i przybliżenie idei socjalizmu, zapoznanie z aktualnymi problemami kraju i świata. Czy wszystko w organizacji szkoleń przebiega tak, jakby sobie tego życzono?

Analizę prowadzonej działalności szkoleniowej przeprowadzono na ostatnim **posiedzeniu plenarnym ZF ZSMP KM HiL.** Wytyczono także, w oparciu o uwagi i doświadczenia z dotychczasowej działalności, kierunki szkolenia na rok następny.

W wystąpieniu wiceprzewodniczącego ZF **Andrzeja**

GŁOS MŁODYCH

PLENUM ZF ZSMP

Video czy dobry lektor?

Wysopala znalazły się sformułowania, które można nazwać samokrytycznymi. Zebrania szkoleniowe kół przeważnie odbywają się w czasie dekadówek ZSMP. Może powinny odbywać się wspólnie z zebraniami POP, skoro tam są dobrzy lektorzy? Niektóre zarządy zakładowe nie realizują tych celów, które są założone wcześniej w ośrodkach szkoleniowych. Może też warto poszerzyć, uatrakcyjnić MŁODZIEŻOWĄ SZKOŁĘ AKTYWU. Omówiono także sprawę wyjazdów szkoleniowych (w tym roku ZF będzie organizatorem dwóch takich szkoleń centralnych), Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej i uczestnictwo przewodniczących zarządów zakładowych w szkoleniach mających na celu podnoszenie poziomu wiedzy ekonomiczno-prawnej.

W dyskusji nad ramowym programem szkoleń przedstawionym na Plenum i nad materiałami analizującymi dotychczasową działalność na tym polu poruszono szereg problemów natury organizacyjnej, ale i merytorycznej: czy proponowane tematy — z polityki, ekonomii, filozofii — nie są zbyt ciężkie, trudne dla młodzieży? — Takie mamy ambicje — padła odpowiedź. Istotnie, sprawa polega nie tyle na trudności problemu, co sposobie jego przedstawienia przez lektora. Nawet najlepszy film i wideo nie zastąpi dobrze przygotowanego i mądrego komentarza odlektorskiego.

Przy dwóch głosach wstrzymujących się Plenum podjęło Uchwałę w sprawie realizacji szkoleń, w której postanawia:

— zobowiązać zarządy zakładowe do realizacji szkoleń tzw. Szerokiego Aktywu Młodzieżowego na swoim terenie, wg tematyki opracowanej przez Komisję Ideologiczną ZF ZSMP;

— doskonalić Młodzieżową Szkołę Aktywu, jako najwyższą formę szkolenia młodzieży w naszej dzielnicy. Jednocześnie zobowiązano przewodniczących ZZ do kierowania na MSA młodzieży rokującej nadzieję na objęcie funkcji w ZSMP,

— zobowiązać aktyw skierowany do podnoszenia kwalifikacji ekonomicznych do aktywnego uczestnictwa w zajęciach,

— zobowiązać przewodniczących zarządów zakładowych ZSMP i Samodzielnych kół do prowadzenia aktywniejszej działalności ideologicznej w podstawowych ogniwach naszego związku jakimi są koła, szczególnie poprzez zebrania szkoleniowe organizowane samodzielnie lub wspólnie z POP oraz przez prowadzenie działalności informacyjno-szkoleniowej dla młodzieży niezrzeszonej i nowych członków ZSMP. **(vk)**

Albin KSIENIEWICZ, lat 61. Pracuje obecnie w biurze konstrukcyjnym KM HiL. W 1950 roku został jako absolwent Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu szefem Wydziału WKS. Byli więc w hucie i tacy młodzi kierownicy (miał wtedy 24 lata). Jak stwierdza, takie były wtedy czasy. Życie powojenne wymagało szybkich i odważnych decyzji. Gdy ktoś sprawdził się w kilku ważniejszych pracach, był awansowany. Ówczesny dyrektor huty mgr inż. J. Anioła postawił właśnie na niego i powierzył mu przygotowanie uruchomienia w 1951 roku pierwszego warsztatu konstrukcji stalowych, który był budowany pod patronatem młodzieży. Od 1950 roku jest także czynnym racjonalizatorem Zgłosił ponad 250 wniosków racjonalizatorskich. Jest współzałożycielem i był kilkakrotnie prezesem Klubu Techniki i Racjonalizacji. Pamięta pracę w Dziale Odbiorów i konserwacji maszyn nadchodzących dla huty, był przy odbiorze i rozruchu urządzeń Stalowni Martenowskiej, kierował wykańczalnią i oczyszczalnią w wydziale Rur Zgrzewanych. Pracując już, ukończył studia magisterskie w AGH.

Jego hobby to turystyka motorowa oraz rozwiązywanie problemów komunikacyjnych. Czytelnicy „GNH" znają także Albina Ksieniewicza z licznych publikacji, które zamieszcza na naszych łamach jako korespondent, bo pisanie to także jego hobby.

(bw)

OBWIESZCZENIA

SĄD REJONOWY DLA KRAKOWA-NOWEJ HUTY W KRAKOWIE, WYDZIAŁ II KARNY informuje, że:

Andrzej Kołacz, ur 10.01. 1950 r. w Krakowie, s. Mieczysława i Anny z d. Szymańska — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie 11.01. 1986 r., Sygn. II. K.38/86/N — na karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności i 60.000 (sześćdziesięciu tysięcy) zł. grzywny oraz przepadek dowodów rzeczowych — za to, że: w grudniu 1985 r. nabył bańkę i chłodnicę metalową, których właściwości wskazywały, że służą one do niedozwolonego wyrobu spirytusu, tj. za wyst. z art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 22.04. 1959 r. (Dz. U. Nr 27 poz. 169).

Józef Cygan ur. 13.03. 1961 r. w Myślenicach, s. Stefana i Heleny z d. Litwa — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie 17.03.1987 r Sygn. II K. 256/86/N — na łączną karę 1 (jednego) roku pozbawienia wolności z zasądzeniem nawiązki w łącznej kwocie 30.000 zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Nowej Hucie, za to, że: 14.03.1986 r. w Krakowie-Nowej Hucie będąc pod wpływem alkoholu i działając z pobudek chuligańskich naruszył nietykalność cielesną K. B. i R. R., oraz znieważył słowami powszechnie uznanymi za obelżywe K. B. i R. R. tj. o czyn z art. 182 § 1 k.k. w zw. z art. 59 § 1 k.k. i art. 181 § 1 k.k. w zw. z art. 59 § 1 k.k.

Wanda Michalczyk, ur 18.03.1962 r. w Krakowie, c. Franciszka i Heleny z d. Krawczyk — została skazana prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie 4.09.1986 r., Sygn. II. K. 922/86/N, zmienionym częściowo przez Sąd Wojewódzki w Krakowie w wyniku rewizji oskarżonej — na karę 70.000 (siedemdziesiąt tysięcy) zł grzywny oraz przepadek dowodów rzeczowych — za to, że 02.09.1986 r w Krakowie-Nowej Hucie nie posiadając wymaganego zezwolenia sprzedała po cenach wyższych od obowiązujących 1 butelkę wódki „Czysta", tj. za wyst. z art. 43 ust. 1 Ustawy z 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Julian Paluch, ur. 2.01. 1925 r. w Kościelnikach, s. Stanisława i Marcjanny z d. Brachuc — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie z 13.02.1987 r., Sygn. II. K. 133/87/N — na karę grzywny w kwocie 40.000(czterdzieści tysięcy) oraz przepadek dowodów rzeczowych — za to, że od bliżej nieustalonego czasu do dnia 12.02.1987 r. nie posiadając uprawnień handlowych gromadził w celu odsprzedaży z zyskiem towary w ilości niewspółmiernej do swoich potrzeb, tj. o wyst. z art. 222 k.k. w zw. z art. 54 § 1 k.k.

Robert Serba, ur. 3 08.1968 r. w Krakowie, s. Edwarda i Marii z d. Gorycka — został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie z dnia 19.01.1987 r., Sygn. II. K. 1286/86/N na łączną karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny oraz karę dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na czas 3 lat za to, że: 16.09.1986 r. w Krakowie-Nowej Hucie zabrał w celu przywłaszczenia wspólnie z **Wiesławem-Tadeuszem Pilarskim** telewizor m-ki „Junost-400" wartości ok. 20.000 zł na szkodę J.S. oraz w celu krótkotrwałego użycia samochodu m-ki „Żuk" pozostawiając go następnie w stanie uszkodzonym, a nadto kierował tymże samochodem w stanie nietrzeźwości (1,4 prom. alkoholu we krwi) i bez prawa jazdy i nie zachowując należytej ostrożności przy mijaniu się z wozem konnym zjechał na pobocze i tracąc panowanie nad pojazdem doprowadził do jego wywrócenia powodując uszkodzenie tak samochodu, jak i przewożonego ładunku i szkodę w wysokości 115.280 zł. w majątku Państwowego Ośrodka Maszynowego w Limanowej.

i widzieliśmy, jak upadła na piasek i przysłoniła sobie twarz rękami. Wtedy Tomek dopadł sterów i ruszył w stronę tamtego dzikusa; polecieliśmy w dół, aż w uszach świszczało i zwaliliśmy go z konia razem z dzieckiem. Nieźle przy tym oberwał, ale dziecku nic się jakoś nie stało; leżało jednak na ziemi, majtając w powietrzu rączkami i nóżkami, jak chrabąszcz, co upadł na grzbiet i nie potrafi się sam obrócić. Tamtem facet pobiegł przed siebie, ażeby złapać swojego wierzchowca i zataczał się przy tym nielicho; nie wiedział nawet, kto mu tak dołożył, bo wtedy byliśmy już trzysta, a może nawet czterysta jardów nad nim.

Sądziliśmy, że kobieta się zbliży i że zabierze dziecko, lecz jakoś tego nie zrobiła. Widzieliśmy ją przez lunetę; siedziała tam gdzie była, z głową spuszczoną na kolana. Rzecz jasna, nie widziała naszego wyczynu i z pewnością była przekonana, że dziecko już na dobre odjechało z tamtym. Była teraz prawie o pół mili od swoich, toteż pomyśleliśmy, że można by zejść po dziecko i podrzucić je matce, nim ludzie z karawany zdołają nas dopaść i wyrządzić coś złego. Poza tym uznaliśmy, że jak na razie dość mieli swoich własnych kłopotów, choćby tylko z samymi rannymi. Przyszło więc nam do głowy, żeby zaryzykować i tak też zrobiliśmy. Opadliśmy w dół, zatrzymując się w miejscu, a Jim zsunął się po drabince i przyniósł dziecko na górę; był to całkiem miły i tłuściutki bobas, do tego w nie najgorszym humorze, jeśli wziąć pod uwagę, że przecież przebywał w samym środku bitwy i jeszcze zleciał z konia A potem ruszyliśmy w stronę matki i Jim znowu zlazł na dół, podszedł do niej cichutko, i kiedy był już blisko, tuż tuż za jej plecami, dziecko zagaworzyło coś nagle, tak jak to robią dzieci, a ona usłyszała, odwróciła się, aż krzyknęła z radości, porwała dziecko na ręce, przytuliła je, położyła na ziemi i uścisnęła Jima. A potem jeszcze zdjęła taki złoty łańcuszek i zawiesiła go Jimowi na szyi, i znów go uściskała, i znów złapała dziecko, przez cały czas szlochając z wielkiej radości. Wobec tego Jim pomaszerował do drabinki, wdrapał się na górę i za minutę byliśmy już z powrotem wysoko na niebie, no a tamta kobieta przypatrywała się nam, z głową odchyloną do tyłu, niemal na same plecy, a dziecko obejmowało ją rączkami za szyję. I stała w ten sposób tak długo, jak tylko długo było nas jeszcze widać odpływających w dal.

ROZDZIAŁ VII

TOMEK DOCENIA PCHŁĘ

— Południe! — wrzasnął Tomek, i tak rzeczywiście było. Jego cień był w tej chwili ledwie małą plamką dookoła stóp. Spojrzeliśmy na zegar z Grinnage i jego wskazówki sięgały tak blisko dwunastej, że właściwie nie sposób było mówić o jakiejś różnicy. Wobec czego Tomek powiedział, że Londyn znajduje się teraz dokładnie na północ albo też dokładnie na południe od nas, w tę albo wewtę, a sądząc po tym upale, wielbłądach i piasku, to chyba jednak raczej leży na północy. Uznał też, że dzieli nas od niego tyle samo drogi, co z Nowego Jorku do Mexico City.

Jim stwierdził, że balon jest ani chybi najszybszą rzeczą na świecie, może tylko z wyjątkiem dzikiego gołębia, a może i kolei żelaznej.

Lecz Tomek odrzekł na to, że gdzieś tam wyczytał, że koleje angielskie robią teraz na krótkich odcinkach prawie po sto mil na godzinę i nigdy nie było jeszcze na świecie takiego ptaka, który zdołałby się porwać na to samo. No, może z wyjątkiem jednego, mianowicie pchły

— Pchły? Ale, paniczu Tomku, po pierwsza to nie jest ptak, a po drugie, jak się tak lepiej przypatrzeć...

— Nie ptak? No dobra, więc czym ona wobec tego jest?

— Tak na pewno, paniczu, to ja tam nie wiem, ale wydaje mi się, że pchła, to już prędzej zwierzę. Choć nie, chyba to też nie to, bo jak na zwierzę nie jest dosyć duża. Pchła pewnie jest robakiem. Otóż to, i jesteśmy w domu, to ani chybi robak.

— Założę się, że nie, ale niech ci będzie. A co po drugie?

— No więc, po drugie, ptaki to takie stworzenia, które umieją latać okropnie daleko, a przecie pchła tego nie potrafi.

— Nie potrafi? Powiedz mi wobec tego, co to znaczy to twoje okropnie daleko, jeśli w ogóle potrafisz.

— No cóż, długie mile, całe mnóstwo mil... wszyscy to przecież wiedzą.

— A czy człowiek potrafi przejść te wiele mil?

— Jasne, że tak. Potrafi.

— Tak wiele jak kolej?

— Pewnie, o ile tylko dać mu pod dostatkiem czasu.

— A pchła nie potrafi?

— Hm... Myślę że chyba tak... Ale na to trzeba by jej całe mnóstwo czasu.

— A więc zaczynasz kapować, prawda? Wcale nie można oceniać rzeczy według o d l e g ł o ś c i, liczy się przede wszystkim c z a s, w jakim się tę odległość przebędzie. Czy nie tak?

— No cóż, na to chyba wygląda, ale nigdy, paniczu Tomku, wcześniej bym w to nie uwierzył.

— Bo to sprawa p r o p o r c j i, w tym cała rzecz. A jeśli zaczniesz mierzyć szybkość jakiejś rzeczy podług jej rozmiaru, to gdzież się wtedy podzieje twój ptak, twój człowiek i twoja kolej żelazna w porównaniu z pchłą? Nawet najszybszy człowiek nie przebiegnie w ciągu godziny więcej niż jakie dziesięć mil — nie

TELEWIZJA

od 10 do 16 lipca 1987 r.

PIĄTEK I

16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.40 PZU informuje
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 „Święto przebiśniegu" — film fab. prod. CSRS
21.25 Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg '87
23.05 DT — komentarze
23.30 Z historii Wietnamu (2)
0.25 Zakończenie programu

PIĄTEK II

16.25 Program dnia
16.30 „Spotkanie wśród śnieżnych szczytów" (3) — film prod. radzieckiej
17.40 Rzeszowiacy — program folklorystyczny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Śpiewa Jerzy Rybiński
20.30 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Urok szatana" — film prod. francuskiej
23.25 Stan krytyczny
24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

9.00 „Timur i inni", „Konik garbusek" — film anim. prod. radzieckiej
10.30 Dziennik
10.40 Sobota w lesie (1)
10.45 Stare, nowe, najnowsze
11.45 Ambasadorzy polskiego rolnictwa
12.10 IV przegląd amatorskich zespołów artystycznych MSW — Toruń '87
12.50 Bariery
13.20 Sobota w lesie (2)
13.25 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.55 Wojskowe filmy dokumentalne
14.25 Studio sport
15.05 Teatr: Graham Greene — „Ustępliwy kochanek"
16.30 Morze wokół nas
17.00 Sobota w lesie (3)
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.15 Lato w lesie (4)
18.20 Kram — magazyn konsumenta
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.20 Magnes
19.30 Dziennik
20.00 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '87
21.30 Czas
22.00 Sportowe rytmy tygodnia
22.30 Dziennik
22.40 „Eskimosce jest zimno" — film prod. węgierskiej

SOBOTA II

15.00 „Albert" — film fab. prod. CSRS
16.10 Dozorca — reportaż
16.30 Dla dzieci: Przygody naszych ulubieńców
17.15 Uratować dla Wisły Bocznokołowca — program publicystyczny
17.45 Kurs pływania na desce
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Pan Tadeusz" — księga V
19.15 Jest nas 5 miliardów
19.30 Ze sztuką na ty
20.00 Koncert — WOSPRiT w Krakowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sława" (3) — serial prod. USA
22.30 Portrety intymne — Pablo Picasso
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego

NIEDZIELA I

9.00 Kino teleferii: „O czym szumią wierzby" i „Niebieskie lato"
10.30 Dziennik
10.35 „Świat ogrodów zoologicznych"
11.25 Poranek symfoniczny — WOSPRiT
12.10 Siedem anten
12.55 Kraj za miastem
13.20 „Nowa stolica" — film dokumentalny
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Występ zespołu „Coolings Family"
15.00 Pegaz
15.30 „Przed bitwą" — widowisko historyczne
16.45 Polska wizyta w Japonii
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Blisko, coraz bliżej" (cz. II, odc. 2) — film prod. polskiej
21.15 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '87
22.15 Sportowa niedziela
22.35 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '87 — Koncert galowy (2)
0.05 Dziennik

NIEDZIELA II

9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.00 „Blisko, coraz bliżej" —cz. II, odc. 2 (dla niesłyszących)
13.00 Peryskop
13.30 Lokalny koncert życzeń
13.55 Powitanie
14.00 Tajemnice starego Gdańska
14.20 Jutro poniedziałek
14.50 „Zwierzęta świata" — film przyrod. prod. francuskiej
15.20 Wideoteka
16.00 KINO-OKO
17.00 Studio sport
17.30 Widowisko poetycko-muzyczne
18.20 Witold Małcużyński — ostatni romantyk fortepianu
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '87
20.15 Wydawca jednej książki
20.30 Formuła 1 — Grand Prix Anglii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Richelieu" (2) — serial prod. franc.-kanad.
22.40 Program poetycko-muzyczny
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 Formuła I — Grand Prix Anglii

PONIEDZIAŁEK I

16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje i film prod. pol. „Kariera Nikodema Dyzmy" (2)
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (1)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Maciej Zenon Bordowicz — „Scenarzyści"
20.55 Żniwa '87
21.05 Rozmowa na telefon (2)
21.35 Studio sport — Tenisowy turniej Wimbledonu
22.10 Studio sport
22.40 DT — komentarze

PONIEDZIAŁEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Sponsor"
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Teraz my — Igloopol (1)
20.00 Wieczór Mongolii w TVP
21.00 Teraz my — Igloopol (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chciała nam o Polsce coś ważnego powiedzieć" (2) — film dokument.
22.35 Teraz my — Igloopol (3)
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

9.00 Teleferie
9.30 „Kapitan Nemo" (3) — film prod. radzieckiej
10.00 Dziennik
10.10 „Pod wiatr" (2) — film prod. australijskiej
16.35 Program dnia
16.40 Telewizyjny informator wydawniczy
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr" (2) — serial prod. australijskiej
20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05 „Polska w Chicago" — film dokument.
21.30 Sprawa dla reportera
22.10 Studio sport
22.40 DT — komentarze

WTOREK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Ryzyko — teleturniej
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Powroty
20.30 Studio sport
20.55 Eros w karykaturze
21.10 Polak awansuje — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nagi mężczyzna na stadionie" — film prod. NRD
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.00 Krąg
9.35 „Legendy świata" — serial prod. kanadyjskiej
10.00 Dziennik
10.10 „Temida" — „Sprawa hrabiego Rottera" — film prod. polskiej
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.40 Prosty rachunek
18.50 Dobranoc
19.00 Gra o milion
19.30 Dziennik
20.00 „Temida" — „Sprawa hrabiego Rottera" — film polski
21.30 Żniwa '87
21.40 Relacja z posiedzenia Sejmu
21.50 Studio sport
22.40 DT — komentarze

ŚRODA II

16.25 Program dnia
16.30 „Legenda z Karpat" — film prod. rumuńskiej
17.30 Śpiewać każdy może — reportaż
18.00 Kronika krakowska
18.30 Abc — teleturniej językowy
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Na mnie możesz liczyć
20.15 Dookoła świata — Na Alasce
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Non stop kolor" — film prod. angielskiej

CZWARTEK I

9.00 Film: „Szaleństwo Majki Skowron" (4 i 5)
10.00 Dziennik
10.10 „Kaz" (6) — film prod. USA
16.30 Program dnia
16.35 Wojskowy program historyczny
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.20 Relacja z manifestacji na polach Grunwaldu
18.50 Dobranoc
19.00 Relacja z posiedzenia Sejmu
19.30 Dziennik
20.00 „Kaz" (6) — film prod. USA
20.50 Teraz — tygodnik gospodarczy
21.20 „Mistrz życia" — film dokumentalny
22.10 Relacja z posiedzenia Sejmu
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II

16.25 Program dnia
16.30 „Legenda z Karpat" (2) — film prod. rumuńskiej
17.30 „Jaskiniowcy" — „Piekło wynalazców"
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn sportowy
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Rytmy Bukaresztu
20.50 „Lady Pank" — recital zespołu
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.20 Osądźmy sami
23.05 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 28

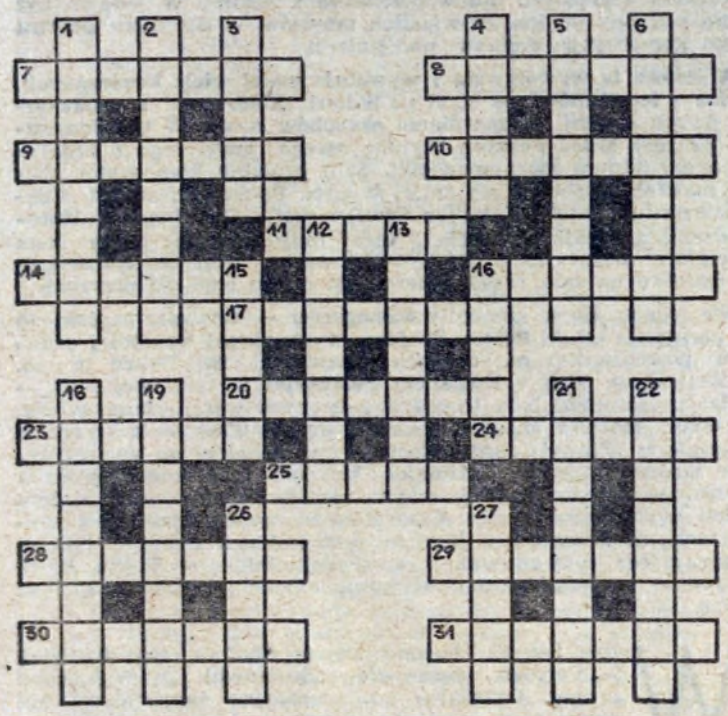

POZIOMO: **7. jedno z rzymskich wzgórz, 8. przepis, 9. w „Reducie" reformował polski teatr, 10. wyskoczyła z głowy Zeusa, 11. foto-oświetlacz, 14. konstruktor i pilot — zginął w katastrofie lot. podczas oblotu Ziemi, 16. nowa dobrze pracuje, 17. szczyt w Beskidzie Żywieckim, 20. rezystor, 23. autor „Vadecum", 24. krzew owocowy, 25. kształt, wygląd..., 28. roztwór celulozy, 29. współczesna, nagminna choroba, 30. w piosence, 31. ptak na niej siedzi.**

PIONOWO: **1. Błękitna... Gershwina, 2. 10 wieków, 3. motyli pokarm, 4. pogardliwie o niedorozwiniętym, 5. demodulator, 6. zamykają odpływ, 12. Rzeka Krokodyla, 13. wyraz bliskoznaczny, 15. gaz świecący, 16. bywa na twarzy, 18... kapustnik, 19. pokarm ryb, 21. aparat-narzędzie, 22. są w Bieszczadach, 26. zgład, 27. służy do wypoczynku.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26

POZIOMO: 7. migawka, 8. depesza, 9. lipiec, 10. adonis, 11. Zuber, 14. szpak, 17. cadyk, 19. wopista, 20. elki, 21. kino, 22. skandal, 23. ferma, 26. Emaus, 29. zamsz, 31. brokuł, 32. agrest, 33. apanaże, 34. skalpel.

PIONOWO: 1. Milicz, 2. panika, 3. skecz, 4. denar, 5. renoma, 6. szlify, 12. Uppsala, 13. eksodus, 15. pelur, 16. Kwisa, 17. cakle, 18. Dania, 24. Europa, 25. Mykeny, 27. morela, 28. Ulster, 29. złoże, 30. ZAIKS.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 26. numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Edward Miśtak** 31-968 Kraków os. Krakowiaków 11/9; **Janina Kluba** 31-964 Kraków, os. Krakowiaków 39/6; **Zofia Kowalska** 85-339 Bydgoszcz ul. Kaz. Tetmajera 19 m. 2.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIATOWID godz. 15.45 **„Błękitny grom"** prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 **„Nieśmiertelny"** prod. angielskiej, od 18 lat, godz. 20.15 **„Star-80"** prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 10 do 14 bm. godz. 15.15 i 17.30 **„Imperium kontratakuje"** prod. USA, od 15 lat godz. 19.45 **„Policjantka"** prod. francuskiej, od 18 lat, od 15 do 20 bm. godz. 15.15 i 17.30 **„Powrót Yedi"** prod. USA, od 12 lat, godz. 19.45 **„Blues Brocker"** prod. USA, od 15 lat.

ŚWIT — nieczynne.

TEATR LUDOWY
Nieczynny.

◆ **NA „WAKACJE Z FAMILIĄ"**, czyli imprezę taneczno-rozrywkową dla osób starszych zaprasza Nowohuckie Centrum Kultury **13 lipca o godz. 17.**

◆ **WARSZTATY AMATORSKIEGO KLUBU MUZYCZNEGO** dla zespołów muzycznych odbędą się w NCK 15 lipca w godz. 10—15.

◆ **„ŚPIEWAJ RAZEM Z NAMI"** — to impreza godna zainteresowania. NCK proponuje zabawy i konkursy dla dzieci niepełnosprawnych — **16 lipca w godz. 10—15.**

◆ **WE WTORKI I ŚRODY** przez całe wakacje odbywają się w NCK projekcje filmów fabularnych dla dzieci i młodzieży.

Rajd „Szlakami Lenina"

Kilka naprawdę bardzo ciekawych (siedmiodniowych i czterodniowych) tras przygotowali organizatorzy **XXXII Międzynarodowego Turystycznego Rajdu Przyjaźni „SZLAKAMI W. LENINA"**, który odbędzie się w dniach **13—19 września.** Uczestnicy rajdu wędrować będą szlakami tatrzańskimi, beskidzkimi oraz również po terenach Podhala i Spisza. Dla wszystkich jeszcze się wahających ważna informacja. Przygotowano trasy o różnej skali trudności. Od tych bardzo trudnych, przeznaczonych dla wytrawnych turystów do ogólnodostępnych, na które mogą bez obawy wyruszyć wszyscy, nawet ci nie mający do tej pory wiele wspólnego z turystyką pieszą.

Zgłoszenia, jeszcze do 15 lipca, przyjmuje **Oddział PTTK w Hucie im. Lenina — budynek „S", w godz. 8.30—15.30.** Warto się szybko zdecydować, ponieważ z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc na trasach najbardziej atrakcyjnych, obowiązuje kolejność zgłoszeń. Tak więc nie warto się długo zastanawiać i już teraz trzeba się zapisać na jedną z tras, aby we wrześniu wyruszyć z plecakiem w góry. (jk)

POGŁOSY

„Fakt Rock '87" po raz trzeci

Już jutro, 11 lipca o godz. 18 rozpocznie się w sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury trzeci koncert z cyklu „FAKT ROCK '87". Dzięki operatywności sekcji imprez NCK ta jakże potrzebna i pożyteczna w naszej dzielnicy impreza rozkręca się na dobre. Przypomnijmy w telegraficznym skrócie poprzednie koncerty.

Jeszcze na początku maja, w ramach „Dni Nowej Huty" odbył się pierwszy koncert. Debiut był dość udany, a na scenie wystąpiły takie formacje jak: **Parasolnik, Francis Picabia, 1000000 Bulgarians i Kult.** Koncert cieszył się tak sporym powodzeniem, że zabrakło w środku miejsca dla wszystkich tych, którzy go chcieli zobaczyć. To chyba najlepsza reklama „Fakt Rocka". Druga edycja odbyła się całkiem niedawno, pod koniec czerwca. Nowohuccy fani zobaczyli wtedy i usłyszeli w NKC **Spectrum Session, Dexter, Made in Poland** i **Deuter.** Muzycznie najciekawiej zaprezentował się zespół pierwszy, ale tego się można było spodziewać. W końcu **Ryszard Styła** i jego koledzy nie są nowicjuszami i z niejednego (muzycznego) pieca chleb jedli. Warto pochwalić organizatorów za prezentację młodych nowohuckich kapel rockowych. Za pierwszym razem był to **Francis Picabia,** a za drugim **Dexter,** współpracujący z MDK im. J. Korczaka. To przecież jedyna okazja, aby takie zespoły mogły się pokazać przed kilkusetosobową grupą słuchaczy.

Jutro także wystąpią cztery zespoły. Będą to — **Dwie Dorotki, Devodka, Chłopcy z Placu Broni** i wreszcie **Gedeon Jerubbaal.** Dwa pierwsze to oczywiście te, które dopiero próbują robić jakąkolwiek karierę muzyczną. **Chłopcy z Placu Broni** też nie jest nazwą, która byłaby znana z list przebojów, koncertów czy audycji radiowych. Jednak ten zespół na pewno nie zrobi niemiłej niespodzianki. Połowa składu to muzycy z **Dekla,** a druga połowa ze **Sztywnego Pala Azji.** Z pewnością **Jarek Kisiński** na czele **Chłopców z Placu Broni** będzie sporą atrakcją jutrzejszego koncertu. Dodatkową reklamą może być zakwalifikowanie się zespołu na festiwal w Jarocinie. Prawdopodobnie licznie przybędą do NCK zwolennicy muzyki reggae. W koncercie wystąpi przecież **Gedeon Jerubbaal.**

Piszę o trzeciej edycji „FAKT ROCKA", ale już teraz wiadomo, że czwarta, sierpniowa edycja odbędzie się w barwach **heavy metalu.** Zgodnie z założeniami programowymi całego cyklu, organizatorzy pragną pokazać na scenie w NCK faktyczny stan polskiej „młodej" muzyki rockowej, a więc nie zabraknie miejsca dla wszystkich gatunków, odmian i rodzajów muzycznej aktywności młodego pokolenia. W oczekiwaniu na jutrzejszy koncert możecie podziwiać na zdjęciu Jarka Kisińskiego, który obiecał zaskoczyć nowohucką publiczność.

JACEK KRĄG

COUNTRY W BARBAKANIE

W ramach „LATA ARTYSTYCZNEGO" KDK „Pałac pod Baranami" zaprasza wszystkich zwolenników **muzyki country** na środowe koncerty do Barbakanu.

MÓWIMY PO POLSKU

ANALOGICZNY — to **„podobny, będący odpowiednikiem innego"**, a nie taki sam lub ten sam". Poprawnie mówimy zatem: „W I kwartale tego roku osiągnęliśmy wyniki lepsze niż w **takim samym okresie** ubiegłego roku, a nie: w analogicznym okresie ubiegłego roku (jeżeli chodzi oczywiście o porównywane te same okresy);

ALTERNATYWA — to nie „jedna z dwóch wyłączających się możliwości", ale sytuacja, w której musimy wybierać między dwiema możliwościami. Nie można więc powiedzieć, że ktoś ma dwie alternatywy: zlekceważyć przepisy bhp albo przerwać pracę;

PASJONAT — to **„człowiek łatwo wpadający w pasję, furiat, raptus"**, a nie „ten, który ma jakąś pasję" albo „lubi coś pasjami". Rzeczownik **pasja** ma istotnie dwa znaczenia jedno m. in. to właśnie „zamiłowanie do czegoś", ale utworzony od niego rzeczownik **pasjonat** pochodzi wyłącznie od tego jednego znaczenia (wpadać w furię);

OPORTUNISTA — to „człowiek przystosowujący się do okoliczności dla osobistych korzyści". Nie ma więc **oportunista** nic wspólnego z... **oporem;**

SYNONIM — to **„wyraz bliskoznaczny"**. Nie wolno go zatem używać w znaczeniu „oznaka, symptom, przejaw, symbol". Mówimy: Te inwestycje to **symbol** (nie: synonim) przeobrażeń w kraju po wojnie.

(m)

Okres wakacyjny sprzyja odpoczynkowi. Większość z nas w lipcu i sierpniu pragnie wyjechać na urlop. Pracować muszą jednak bez przerwy hutnicy, górnicy, kolejarze, czynne muszą być kina. Dobry to obyczaj, że placówki upowszechniania kultury filmowej nie zawieszają swej działalności na kołku w lecie. Gdzież udalibyśmy się podczas słotnego czy zimnego urlopu.

Programy kin wymagają jednak w okresie letnim pewnych zmian programowych. Najchętniej odpoczywająca brać oglądałaby komedie, amerykańskie kino rozrywkowe, filmy sensacyjne. Z takim repertuarem z pewnością nie będziemy tego lata mieli kłopotu. Reforma gospodarcza realizowana w Okręgowych Przedsiębiorstwach Rozpowszechniania Filmów już w trakcie sezonu programowego wyrugowała z ekranów kino ambitne, myślące, problemowe

Czy nie warto więc podczas wakacji powrócić do powtórnych pokazów tych dzieł, które — w pogoni za widzem i statystyczną złotówką — przemknęły przez nasze kina niezauważone? W Nowej Hucie może to być np. „AMADEUSZ" **Miloša FORMANA.**

Już nazwisko czeskiego reżysera przyciąga widzów. Pracując jeszcze w swoim rodzinnym kraju nakręcił on głośne filmy **„Czarny Piotruś"** (1964), **„Miłość blondynki"** (1965), **„Pali się moja panno"** (1967). Po wyjeździe z Czechosłowacji tworzy wielkie hity światowego kina **„Lot nad kukułczym gniazdem"** (1975 — pięć Oskarów), ekranizuje z dużym powodzeniem i efektem artystycznym słynny musical **„Hair"** (1981), kręci wreszcie **„Amadeusza"** (1984). Film ten zdobył już 7 Oskarów (1985), 4 Złote Globy (1984) i Cezara (1985).

FILM

Biografia geniusza

„Amadeusz" nie jest zwyczajnym ekranowym życiorysem znakomitego kompozytora, bo też Wolfgang Amadeusz Mozart nie był zwyczajnym geniuszem, człowiekiem porównywalnym do kogokolwiek z żyjących mu współcześnie i później. W jednym był tylko podobny do innych wielkich umysłów — doceniono artyzm jego kompozycji dopiero po śmierci.

A śmierć ta wywoływała i wywołuje nadal wiele kontrowersji. Jedna z teorii mówi, że otruł go Salieri, „konkurent" z cesarskiego dworu Austrii, do zgarniania okruchów sławy. W tym kierunku poszedł Miloš Forman czyniąc owego ambitnego nieudacznika narratorem swej opowieści. Sam genialny kompozytor często mawiał, że obawia się takiej śmierci. Po śmierci autora „Czarodziejskiego fletu" „Cyrulika Sewilskiego", „Don Juana", „Uprowadzenia z Seraju", „Wesela Figara" (najsłynniejsze opery) żona oficjalnie oskarżyła o jej spowodowanie właśnie Salieriego. W dodatku on sam przed śmiercią do czynu tego się przyznał.

Nie wdając się w szczegóły scenariusza — notabene napisanego na podstawie sztuki **Petera Shafera,** wystawianej wcześniej z dużym powodzeniem na deskach teatralnych (w Polsce m. in. w Teatrze na Woli z **Romanem Polańskim** w tytułowej roli) — dodać musimy, że była to jedna z licznych wersji. Inne mówią, że otruli Mozarta masoni, mszcząc się za ujawnienie pewnych tajemnic w „Czarodziejskim flecie", inne, że otruł go w przypływie zazdrości niejaki Hoffmajer, któremu żona ponoć urodziła Mozartowe dziecko, nadając zresztą niemowlęciu wszystkie siedem imion hipotetycznego ojca. Sam Forman wypowiadał się w wywiadach, że przekonany jest do wersji, która mówi o śmierci kompozytora spowodowanej niewydolnością nerek. Ta miała przyczynę w nadmiernym spożywaniu alkoholu i leczeniu syfilisu rtęcią.

Warto jednak obejrzeć wersję Shafera, tym bardziej, że Forman doskonale zilustrował ją wyjątkami z oper. Oglądając tak sensacyjną akcję nawet nie zauważamy, że słuchamy gatunku, który powszechnie dziś traktowany jest jako mało interesujący i niezrozumiały. Mimochodem dochodzimy do odkrywczej konstatacji, że opera może być interesującą sztuką.

Po raz kolejny film pokazał swe dydaktyczne oblicze i okazał się znakomitym sprzymierzeńcem innej dziedziny sztuki.

TADEUSZ SKOCZEK

Konno na Westerplatte

KIEDY WEŹMIECIE do rąk świeży numer „Głosu Nowej Huty", czyli w piątek, 11 lipca, ponad 600 kilometrów stąd, na Westerplatte, zgromadzi się spory tłumek widzów. W samo południe pod pomnikiem Obrońców Westerplatte pojawi się na koniu **Włodzimierz Brodecki,** pracownik Teatru Ludowego. Niewtajemniczeni zapytają, z jakiej okazji? Czyżby nad morzem kręcono jakiś nowy, polski film? Nie z tych rzeczy.

Włodzimierz Brodecki, popularny „Wowka", po prostu wyruszył w swój kolejny samotny rajd konny. Tym razem nie będzie to jak przed dwoma laty wyprawa zagraniczna, kiedy to na koniu dojechał do Monte Cassino. W tym roku pragnął uczcić 48 rocznicę bohaterskiej obrony Westerplatte. Organizatorem całego przedsięwzięcia jest WLKS „Krakus" w Swoszowicach, a wśród wielu patronów tego rajdu nie zabrakło także i naszej redakcji. Trasa rajdu wiodła z miejscowości Liski (skąd Wowka wyruszył 5 lipca) koło Olsztyna, przez Lidzbark Warmiński, Elbląg, Nowy Dwór Gdański na Westerplatte.

Zapytany jeszcze przed wyjazdem z Krakowa o cele rajdu, Wowka wymienił cztery najważniejsze. Pierwszy to chęć uczczenia 48. rocznicy obrony Westerplatte oraz oddanie hołdu poległym żołnierzom polskim w latach 1939—45. Ponadto rajd odbywał się w 40. rocznicę powstania stadniny koni w Liskach. Włodzimierz Brodecki pragnął też sprawdzić dzielność koni rasy wielkopolskiej i spopularyzować sport i turystykę konną, jako ciekawą formę rekreacji i wypoczynku, turystyki kwalifikowanej.

Włodzimierz Brodecki całą trasę przejechał na koniu Kamea, będącym własnością Tadeusza Tchórza z Kielc. Koń ten był już uczestnikiem rajdu Kraków — Monte Cassino w 1984 roku, kiedy to przejechał 4.5 tysiąca kilometrów. Tak więc dzisiaj w samo południe I Samotny Rajd Konny „Z Warmii i Mazur nad Bałtyk" został zakończony.

(jack)

Fot. ARCHIWUM

— Wierzę w pracę trenera Ćmikiewicza...

Rozmowa z Władysławem FLORKIEM, członkiem prezydium Zarządu KS HUTNIK ds. piłki nożnej

— Kilkakrotnie powtarzał Pan przy różnych okazjach, że aby osiągnąć sukces — w tym wypadku awans do I ligi — musi być zgodne działanie wszystkich: działaczy, trenerów i samych piłkarzy. Czy dzisiaj, kiedy awans nie został osiągnięty, może Pan jednoznacznie stwierdzić iż taka zgodność celów jednak była?

— Tak, mogę to powiedzieć z całą odpowiedzialnością. Upoważniają mnie do tego: wnikliwa analiza postawy zespołu w całym sezonie ze szczególnym uwzględnieniem rundy wiosennej, wypowiedzi trenerów, samych piłkarzy, a także spostrzeżenia wynoszone z wielu spotkań, które oglądałem. Moim zdaniem główną przyczynę niepowodzenia w ostatniej fazie rozgrywek trzeba upatrywać w tym, iż po serii 12 meczów bez porażki drużyna nie wytrzymała olbrzymiego obciążenia, presji zwycięstwa za wszelką cenę, które dawało jej awans na 3. premiowane miejsce. Co tu ukrywać — zabrakło też chyba miejętności, a także zwykłego boiskowego cwaniactwa, wyrachowania, szczególnie w spotkaniach, które można było wygrać za 3 punkty. Powtarzam: wszyscy w drużynie, w sekcji, w klubie pragnęliśmy tego awansu za wszelką cenę i w równym stopniu...

— Rozumiem, że po takim stwierdzeniu trzeba drużynie raczej pogratulować, a nie psioczyć na nią, iż zaprzepaściła jeszcze jedną wymarzoną okazję znalezienia się w ekstraklasie...

— Postawa drużyny w rundzie wiosennej sezonu 1986/87 była dla nas w Klubie, a także przypuszczam dla wszystkich sympatyków piłkarstwa w naszej dzielnicy wielkim przyjemnym zaskoczeniem i za to należą się chłopcom z pewnością słowa uznania. Szkoda, że nie grali oni jednak tak dobrze w całym sezonie. Przypomnijmy sobie, że po rundzie jesiennej Hutnik zajmował 6. lokatę w tabeli z dorobkiem jedynie 15 punktów i był gorszy od wicelidera Górnika Knurów aż o 10 punktów. Zaledwie o 6 wyprzedzał natomiast Koronę Kielce, która zajmowała 13. spadkowe miejsce. Nikomu nie śniło się wówczas o tym, by w czerwcu hutnicy mogli walczyć o ekstraklasę! W zimowej przerwie nastąpiła — jak wiadomo — zmiana na stanowisku trenera. Uznaliśmy, iż jesienią zespół grał słabo, zachowawczo, czego rezultatem było uzyskanie aż 5 remisów w 7 meczach rozgrywanych na własnym boisku. Drużyna zamiast grać — ciułała punkty. Podjęliśmy decyzję o zmianie trenera....

Wraz z przyjściem trenera Ćmikiewicza wiele się zmieniło. Ci sami piłkarze zaczęli nagle inaczej trenować, walczyć na boisku, strzelać gole, odnosić zwycięstwa. Z niedowierzaniem patrzyliśmy na ich kolejne wygrane i... zmniejszający się dystans do Górnika, Stali czy Wisły. Z meczu na mecz emocje brały jednak górę nad rozsądkiem. Nie dostrzegaliśmy bowiem, iż tak korzystna sytuacja Hutnika była również wynikiem wyjątkowo sprzyjających okoliczności — np. chimerycznej postawy przeciwników. Dzisiaj, na spokojnie, realnie oceniając całą rzecz, możemy sobie szczerze powiedzieć, że Hutnik w czerwcu tego roku nie był jeszcze drużyną na miarę I ligi, o czym w pewnym momencie kibice po prostu zapomnieli...

... i zaczęli doszukiwać się w wiosennych występach piłkarzy z Suchych Stawów pewnych analogii do wydarzeń sprzed lat, kiedy to również była szansa awansu, ale jej nie wykorzystano. Po meczu z Resovią przegranym przez Hutnika 1—2 na własnym boisku część winy spadła także na kierownictwo sekcji, że niefrasobliwie wybrało się na wycieczkę z koszykarzami do Francji zamiast pomóc piłkarzom w najważniejszym spotkaniu...

— Byłem doprawdy zbulwersowany tym, co po powrocie przeczytałem w krakowskiej prasie. Co panowie redaktorzy Latasiewicz z „Tempa" i Sasorski z „Echa" mieli na myśli, zarzucając mnie i kierownikowi Baranowi nieobecność na meczu z Resovią? Czy to właśnie my mieliśmy wejść na boisko i strzelać gole za zawodników, a może chodziło o rzecz zupełnie inną — tę mianowicie, iż nie potrafiliśmy dopilnować tego i owego poza boiskiem?! Jeżeli tak, to było to bardzo płytkie rozumowanie skierowane li tylko na zrobienie taniej sensacji.

O naszym wyjeździe do Francji wiadomo było już od kwietnia. Był to wyjazd z młodzikami i młodziczkami — uczniami szkół średnich z naszej dzielnicy, którzy trenują koszykówkę w Hutniku, na turniej „Euro-basket". Kontakty z Francuzami nawiązał kombinat HiL, a ja jako pracownik huty zostałem szefem ekipy. Tak więc wyjeżdżałem za granicę jako przedstawiciel zakładu pracy, a nie jako działacz klubu, w dodatku częściowo za własne pieniądze, w ramach urlopu wypoczynkowego. Była to więc niejako moja prywatna sprawa, nie nadająca się do sprawozdania z meczu piłkarskiego. No cóż, szukanie tanich sensacji związanych z Hutnikiem stało się jednak od pewnego czasu specjalnością krakowskich gazet i aż dziw bierze, że na takie pisanie wyrażają zgodę sami redaktorzy naczelni!

— Redaktor naczelny „Tempa" osobiście oglądał mecz Hutnik — Resovia...

...i podobno — jak mi przekazano — również głośno komentował wydarzenia, jakie rozegrały się na boisku i poza nim. Nie zmartwił się zbytnio porażką gospodarzy, ale jest to zrozumiałe, gdyż wygrała Resovia — klub, z którym czuje się związany uczuciowo. Tam przecież zaczynał swoją zawodniczą karierę.

— Za tydzień na łamach „Tempa" odezwał się jeszcze Wymiatacz, bezpardonowo rozprawiając się z programem wydanym na mecz Hutnik — Resovia...

— Jak wiem, programy będące u nas w Klubie nowością, cieszyły się sporym zainteresowaniem. Świadczył o tym wciąż zwiększający się na nie popyt, zadowoleni byli nie tylko kibice, ale i piłkarze, a rubryka „Zdaniem kibica" stała się wolną trybuną, z której mógł skorzystać każdy, nawet gdy wygłaszane przez niego opinie były mocno kontrowersyjne.

— Zostawmy jednak tę sprawę, a także wyjątkowo nieudanej końcówki rundy wiosennej sezonu 1986/87. Niespełna za miesiąc początek nowego. W jakiej atmosferze, z jakimi nadziejami do niego przystępujecie?

— Jeśli chodzi o atmosferę w zespole, to nie jest ona zła. Gorzej z atmosferą wokół drużyny i piłkarze będą musieli zrobić wszystko, by ponownie odzyskać zaufanie kibiców. Można to uczynić tylko i wyłącznie dobrą, ambitną postawą na boisku. Ale nie będzie to łatwe. Konkurencja wzrośnie zdecydowanie. Z I ligi spadły aż cztery drużyny. W naszej grupie — jak wiadomo, ustalił to przedwczoraj PZPN — zagrają Motor Lublin i Stal Mielec. Żeby realnie myśleć o włączeniu się w przyszłym roku do walki o awans do ekstraklasy, potrzebne jest wzmocnienie zespołu 2—3 piłkarzami. Czynimy starania, by grali u nas zawodnicy znani z boisk ligowych, ale za wcześnie jeszcze mówić o sfinalizowaniu tej sprawy. Z dawnej drużyny odeszło zaledwie dwóch piłkarzy (nie licząc Dybczaka i Wójcika): Cyniewski, który szuka klubu, i Słowakiewicz, który najprawdopodobniej wyląduje w Lechu Poznań. Zostaje natomiast jeszcze na rok Śmiałek, który był na liście transferowej.

— Czy nie za łatwo rozstaliście się ze Słowakiewiczem?

— Z Andrzejem prowadziliśmy kilkakrotnie rozmowy dotyczące pozostania w klubie, jednak nic z tego nie wyszło, gdyż postawione przez niego warunki dotyczące przedłużenia kontraktu przekraczały nasze możliwości.

— Jeśli chodzi o transfery, kibice mają jak najgorsze wspomnienia. Za czasów trenera Wójcika w Nowej Hucie pojawili się tacy piłkarze jak Fait, Smagacz, Wójcik, Cyniewski...

— Rzeczywiście, nie były to udane pociągnięcia, ale pamiętajmy o tym, iż w tamtym czasie drużyna prawie się rozleciała i trzeba było na gwałt budować nową. Przez jeden sezon nowy Hutnik trenowany przez nowego trenera zajmował jednak I miejsce w tabeli po rundzie jesiennej i zakończył rozgrywki na wysokim miejscu. Dzisiaj interesują nas transfery, ale wyłącznie zdolnych młodych zawodników, którzy by stali się uzupełnieniem drużyny. Inna sprawa, że z przyjemnością widzielibyśmy w składzie i tych najlepszych, ale nie zawsze chcą oni grać w II lidze i właśnie w Hutniku.

— Przekonał mnie Pan, iż pewne zakupy są konieczne, ale może trzeba by dać więcej szans wykazania się umiejętnościami młodzieży. Przykład W. Góry, który wszedł do zespołu i poczyna sobie całkiem nieźle, jest tego najlepszym dowodem. W rezerwie ponoć zupełnie przyzwoicie gra młodzież: obrońca Kula, Maciantowicz, Waligóra, wyborowy strzelec Garcarz, wśród juniorów wybijają się J. Bukalski czy Fitał.

— Przez cały czas pilnie ich obserwujemy. Z tego, co wiem, kilku z nich m. in. Bukalski, Fitał czy Garcarz, zostało już włączonych do składu i zespołu. Kuli trener Ćmikiewicz nie widzi jednak jako obrońcy.

— I na koniec ostatnie pytanie: czy wierzy pan, iż w tym roku Hutnikowi uda się znaleźć w gronie drużyn walczących o awans?

— Uważam, że tak. Drużyna stała się bardziej doświadczona, wiele się na wiosnę nauczyła. Nowi piłkarze z pewnością wniosą do niej też nowe elementy. Wierzę przede wszystkim w spokojną rzetelną pracę trenera Ćmikiewicza, w jego zaangażowanie, wysokie morale. Przekonałem się, że ma wiele pomysłów na nietuzinkowe prowadzenie ligowego zespołu, a przede wszystkim — wielki autorytet wśród podopiecznych. To bardzo dużo!

— Dziękuję za rozmowę.

MACIEJ MALINOWSKI

SYLWETKI

Na Włodka zawsze można liczyć

NIEKTÓRZY nie tak jeszcze starzy kibice siatkówki w naszej dzielnicy pamiętają czasy, gdy w pierwszoligowej męskiej drużynie Hutnika występował dryblas, wpuszczany przez trenera wyłącznie pod siatkę. Jego silne zbicia nieraz przynosiły zespołowi punkty wywoływały na trybunach aplauz. **Włodzimierz GRZELAK** należał bowiem w tamtych czasach (grał w Hutniku w latach 1971—78) do najlepszych zawodników, a występując na boisku miał przy swoim boku takich zawodników jak Szkutnik, Szymczyk, Jezierski, Kobędza, później J. Sańka czy Kołodziejski.

W Hutniku znalazł się za namową trenera Emila Siracka, który ściągnął go z Łodzi, gdy Anilana spadła do II ligi. Dzisiaj p. Włodek nie żałuje decyzji sprzed 16 lat. Tutaj postanowił osiąść na stałe, z Krakowem i Klubem związać swoje życie. Wyczynowo pograł w siatkówkę 7 lat. W 1978 r. poważna operacja nerki przeszkodziła mu w kontynuowaniu kariery. Zajął się wtedy szkoleniem młodzieży, krótko pełnił także funkcję kierownika drużyny piłki ręcznej I zespołu Hutnika. Do siatkówki ciągnęło go jednak bardziej, toteż kiedy koledzy z hutniczego TKKF-u zaproponowali mu pracę instruktora piłki siatkowej w Towarzystwie, zgodził się bez wahania. Dzisiaj p. Włodek na dobre związał się ze sportem masowym, w ramach corocznych spartakiad pracowników HiL nadzoruje rozgrywkom w piłce siatkowej, jest niekwestionowanym autorytetem sędziowskim, filarem drużyny reprezentacyjnej HiL, która odnosi sukcesy na arenie ogólnopolskiej. Ponadto jako pracownik przygotowania obiektów KS Hutnik jest gospodarzem przeróżnych festynów sportowych, odbywających się przy ul. Ptaszyckiego. W Zarządzie TKKF powiadają, że na Włodka zawsze można liczyć... (m)

Włodzimierz GRZELAK, lat 41, brygadzista w Wydziale W-97, członek prezydium Zarządu Fabrycznego TKKF HiL. Fot. TOMASZ ANTOS

Kolejny duży sukces odnieśli siatkarze — młodzicy Hutnika, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 87, którzy na XII OGÓLNOPOLSKICH IGRZYSKACH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ w Częstochowie wygrali wszystkie mecze i uplasowali się bezapelacyjnie na I miejscu. Drugie miejsce

Jeszcze raz siatkarze SP nr 87

zajęła Ostrołęka, trzecie Kamienna Góra, a czwarte Malbork.

Zwycięska drużyna występowała w składzie: **J. Opach, J. Pośnik, W. Żuchowski, S. Grotowski, P. Drabik, R. Kopeć, M. Żak, D. Sawera, G. Włoch.**

Najlepszym zawodnikiem turnieju został **J. OPACH**, który wspólnie z **R. Kopciem** i **J. Pośnikiem** zakwalifikował się do reprezentacji kraju.

Trenerem zespołu był **Ryszard Pozłutko**, a kierownikiem drużyny **Eugeniusz Szczepanik.** (m)

GALERIA CZYTELNIKÓW

Chciałybyśmy, aby redakcja wydrukowała jak najszybciej zdjęcie naszej przyjaciółki, którą uważamy za najpiękniejszą dziewczynę w całym Krakowie. Skończyła ona klasę VIII i nazywa się

ELŻBIETA SAPALSKA

(nadesłały Agnieszka z Iwoną)

MYŚL TYGODNIA

Kobieta to taka rzecz, że w jakikolwiek sposób będziesz ją badał, zawsze będzie dla ciebie nowością

(LEW TOŁSTOJ)

Encyklopedia domowa

RECEPTA NA URLOP

Tym różnimy się od Japończyków, że kiedy oni wypoczywają, robią to tak, jakby pracowali. My natomiast, pracując, robimy wrażenie, jakbyśmy odpoczywali. Zostawmy jednak wschodnie obyczaje na boku i zastanówmy się, jak wypoczywać w okresie urlopów.

Po pierwsze — nigdy na początku dnia nie włączajmy telewizora i nie siadajmy przed nim w głębokim fotelu lub na innym wygodnym stołku, bo od tej chwili cały dzień będzie rozbity i bezpowrotnie stracony. Oglądanie programów odłóżmy na popołudnie i wieczór, bo wczasy są drogie, a wypoczynek nie polega na przesiadaniu się z krzesła na krzesło, lecz — co szczególnie ważne — powinien być aktywny. To samo dotyczy weekendów sobotnio-niedzielnych. Wtedy również unikajmy telewizji, nadmiaru kawy, herbaty, papierosów, alkoholu i wolnych krzeseł. W przeciwnym wypadku będziemy zgnuśniali i zmęczeni po powrocie do domu.

Po drugie — człowiek najlepiej wypoczywa w ruchu, nie zaś w trybie pasożytniczym. Oznacza to, że dobry wypoczynek powinien być odpowiednio wcześniej dokładnie zaplanowany, także w gronie przyjaciół, z którymi przyjdzie nam spędzić urlop. Nie żałujmy więc czasu i pieniędzy na wycieczki, poznanie bliższej i dalszej okolicy, ciekawych ludzi, obiektów i historii. Ważny jest sport, pływanie, długie spacery i dobry sen. Jest też okazja, żeby korzystając ze świeżych warzyw i owoców, często lepszej jakości niż krakowskie, zadbać o właściwą dietę, nie przesadzając z ilością spożywanych kalorii. Jeśli uda nam się trochę wrócić do figury, oznaczać to będzie spory sukces, zachęcający do trzymania figury również po powrocie.

Po trzecie — unikajmy oficjalności, nadmiaru powagi, wielkich spotkań towarzyskich i pośrednictwa innych osób w organizowaniu nam urlopu.

Po czwarte — zadbajmy o dobry nastrój, nie szukajmy powodów do zwady, unikajmy stresów, gwałtownych spięć, nawet z powodu złej pogody czy przypalonej zupy.

Po piąte — ograniczmy lub nawet zawieśmy na jakiś czas palenie i kiedy będziemy sięgali po papierosy, powiedzmy sobie: za chwilę. Im dłuższe będą te chwile, tym lepiej. Kiedy uda nam się całkowicie przerwać palenie, poznamy w nagrodę, co to delikatny, świeży oddech, nie przesycone zapachem nikotyny oszałamiające powietrze.

I po szóste — kiepski to będzie urlop oparty wyłącznie na lenistwie, do tego przypadkowy i źle zaplanowany.

WASZ DORADCA

Pani Matylda odpowiada

BERNADETTA J. Bardzo lubię umawiać się w kawiarni. Jestem raczej punktualna. Często niestety zdarza mi się czekać na kogoś. Nie zajmuję stolika sama, czekam w holu. Jak lepiej?

Mężczyzna umówiony z kobietą powinien przybyć trochę wcześniej, żeby zdobyć wolny stolik, bo przecież to czasem trwa. Jeśli się zdarzy, choć powinno to być wyjątkowe, że kobieta musi poczekać na mężczyznę, nie ma tragedii. Czekając na umówioną osobę, można zamówić sobie wodę mineralną, można przestudiować jadłospis, można zamówić kawę, czy to co się lubi. Nie trzeba robić skwaszonej miny, wystarczy wytłumaczenie ze spóźnienia. Nie należy także czekać na ulicy — to do tych bardziej nieśmiałych.

Z kroniki milicyjnej

Pechowa transakcja...

Pewnego marcowego dnia rankiem taksówkarz Jan Z. udał się jak zwykle do pracy. Wsiadł do swojego fiata ustawionego na parkingu pod blokiem i od razu zauważył bałagan, jaki panował w samochodzie. Okazało się (po krótkich „oględzinach"), że wewnątrz brakuje radioodtwarzacza „Skald-2", okularów i kilku drobnych przedmiotów. Zaniepokojony i zdenerwowany właściciel otworzył też bagażnik. Szczęśliwym trafem jego zawartość mniej interesowała sprawcę włamania. Złodziej ponadto okazał się na tyle kulturalny, że po kradzieży zamknął przykładnie drzwi auta. Straty oszacowane przez Jana Z. wyniosły niewiele ponad 20 tysięcy złotych.

Dzień wcześniej uczeń VIII klasy jednej z nowohuckich szkół podstawowych Maciej P. zdecydował się na wieczorny spacer. Uznał, że w domu najlepszym wytłumaczeniem będzie wizyta w kościele. To nie powinno budzić przecież żadnych wątpliwości u rodziców. Po wyjściu z domu ze schowanym w kieszeni pękiem samochodowych kluczy udał się jednak w innym kierunku, a mianowicie na pobliski parking. Nie wiedzieć dlaczego zainteresował go jeden ze stojących tam dużych fiatów. Maciek niewiele się zastanawiając zaczął dopasowywać klucze do zamka u przednich drzwi. Kiedy po chwili udało mu się je otworzyć, szybko wymontował radioodtwarzacz, potem zabrał leżące w skrytce drobiazgi. Ponieważ bał się jednak przyjść do domu z radiem pod pachą, schował je pod balkonem w swoim bloku.

Następne dni minęły na obmyślaniu sposobu upłynnienia łupu. Łączyło się to oczywiście z wagarami i spędzaniu czasu na wędrówkach po nowohuckich sklepach. Wreszcie stwierdził, że najtrafniejszym rozwiązaniem będzie sprzedaż nowych „nabytków" jakiemuś z samochodziarzy, najlepiej poza Krakowem. Następnego dnia zdecydował się zatem na podróż do Wieliczki. Tam też na postoju taksówek zaproponował jednemu z taksówkarzy sprzedaż radioodtwarzacza. Podana przez niego cena — 7 tys. zł oraz jego wiek musiały mocno zastanowić potencjalnego nabywcę, tym bardziej że na oko „Skald" wart był co najmniej dwa razy więcej. Taksówkarz zaproponował zatem niczego nie podejrzewającemu chłopcu omówienie warunków transakcji w wozie i nie myśląc się zawiózł go na najbliższy posterunek milicji. Niechcący odezwała się w nim taksówkarska solidarność z poszkodowanym Janem Z.

Już po pierwszej rozmowie z małoletnim włamywaczem-paserem wszystko w zasadzie wyszło na jaw. Okazało się też, że zatrzymany na zasadzie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich w schronisku Maciej P. był już kiedyś notowany przez DUSW. Miał on m. in. na swoim koncie wybijanie szyb w pobliskiej piekarni. W trakcie przesłuchań nie przyznał się do innych samochodowych włamań, chociaż sposób jego działania i metody wskazują, że być może jest on członkiem grasującej w tym rejonie grupy przestępczej.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki *(„MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)*

Humor

MAMA I DZIECI

— Mareczku, czy z jabłka, które ci zostawiłam dałeś najlepszą część swojej siostrze?

— Oczywiście, dałem jej pestki i powiedziałem, żeby sobie zasadziła, to urosną jej drzewa pełne jabłek.

✱

— Alinko, dlaczego nie bawisz się tymi lalkami, które dostałaś na urodziny?

— Bo ja chyba zostawię je dla swoich dzieci.

— A jeśli nie będziesz mieć dzieci?

— To zostaną dla wnuków.

✱

— Mamo, pani pytała mnie, czy zawsze ciebie słucham w domu i powiedziałem, że zawsze...

— Ale wiesz, że to nie jest prawda.

— Ja wiem, ale nie chciałem wydawać na forum publiczne naszych domowych niesnasek...

✱

— Grzesiu, dlaczego masz takie ubłocone buty?

— Bo chodziłem po błocie.

— Przecież na dworze nie ma błota.

— Ależ mamo, jest, tylko trzeba je umieć znaleźć.

✱

W SZKOLE

— Nie wstyd ci, w twoim zadaniu domowym jest aż pięć poważnych błędów ortograficznych, a u kolegi ani jednego...

— Bo tata kolegi był wczoraj przez cały wieczór w domu, a moi rodzice poszli do teatru.

— Pani młodszy syn jest słaby z geografii...

— Proszę pani, nie ma się co martwić, bo my i tak mało podróżujemy.

POZNO W NOCY

Mimo późnych godzin goście nie zamierzają jeszcze wychodzić, tylko siedzą i rozmawiają ze sobą jakby byli przytwierdzeni do krzeseł. Gospodyni domu zmęczona i śpiąca chce ich jakoś delikatnie wyprosić i pyta:

— Co jeszcze mam podać, wódkę, kawę, czy ewentualnie wezwać taksówkę?

✱

— Kiedy byliśmy na przyjęciu u znajomych w tym czasie złodziej wyniósł wszystko wartościowe z naszego mieszkania.

— Bardzo współczujemy... jednak Zakład Ubezpieczeń wam zrekompensuje.

— Niestety. Złodziej nawet wytresował naszego psa, żeby nas pogryzł kiedy wrócimy...

JÓZEF MATLĘGA

FRASZKI

TEORIA I PRAKTYKA
Teoria z praktyką podobno,
to dwa nieszczęścia —
jeśli bywają osobno

PROSTY WNIOSEK
Kto jest przy kości,
ten nigdy nie pości

O WODOLEJACH
Wodolejom nie zaszkodzi
nawet klęska powodzi

MOŻNA PRZEŻYĆ
Przeżyć można
wszelkie klęski żywiołowe —
oprócz głodowej

O MARYNARZACH
I marynarze
słodkich wód ponoć
wolą wypływać
tylko na słoną

Józef WITKOWSKI

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji), **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) **Zespół: Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny) Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im Lenina, Centrum Administracyjne, bud „S", pok. 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; **44-64-58** — zespół, i przez centralę HiL: **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15** — redaktor naczelny, **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariatodpowiedzialny, **44-88** i **62-97** — publicyści i reporterzy Wydawca. **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie. al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.